Nr. 166. We Lwowie, Piątek dnia 23 Lipca 1875 **Rok XIV**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 8 złr. 75 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „ — —
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgii i Turcji . 16 „
„ Włoch i ks. Naddun. . 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 13. (dawniej nowa ulica Latte 2?). W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU, na całą Francję i Anglię jedynie pan pułkownik Raczkowski, rue de beaux-art. 10. We WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10. Wallfischgasse. A. Oppelik Wollzeile 22. Rotter et Com. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Com. I. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. lipca.

(Sprawa p. Sigla. — Sprawy bieżące. — Sprawa Łohiszyńska. — Muzeum przemysłowe w Warszawie. — Prasa moskiewska o pobycie króla szwedzkiego w Petersburgu.

Sprawa p. Sigla, redaktora *Vaterlandu* monachijskiego, organu konserwatywnej, antipruskiej partji bawarskiej, poruszyła umysły nawet ultracentralistów i prusofilów austrjackich — prawda, że dopiero wtedy, gdy austrjackie pisma anticentralistyczne jak i rozmaitych obozów pisma zagraniczne wykazały, że historja ta mocno kompromituje Austrję i „liberalny“ system jej rządów. Wiadomo już czytelnikom naszym, że Bismark trzyma w kancelarji osobny oddział, trudniący się jedynie wytaczaniem procesów karnych wszystkim pismom i osobom, które poważyły się coś napisać lub powiedzieć, co na obrazę p. Bismarka wygląda. Oddział ten ma już ku temu gotowe formularze litografowane, w które się tylko szczegóły wpisuje; skargi są tak stylizowane, że zawsze z obrazy nadcesarza Niemiec, choćby najosobistszej, wynika wzgarda państwa, jego władz lub instytucyj publicznych i t. p. Gdzie sądy przysięgłych złożone są z przeciwników Bismarka, oddział tak układa skargę, aby sprawa poszła przed sąd urzędniczy, kondemnata wtedy bądźcobądź nastąpić musi. Należy to do cech „kultury niemieckiej,“ „liberalizmu niemieckiego.“ W ten sposób, a więc według powyższego wywodu za przestępstwo nie prywatne, lecz polityczne, skazany został i p. Sigl w Monachium.

Po procesie wyjechał on do Austrji, — jak powiadają, w tym celu, aby się tam ukryć, gdyż ustawy austrjackie nie pozwalają wydawania przestępców politycznych. Tymczasem aresztują go władze austrjackie na granicy i wytaczają mu w Salcburgu proces o obrazę majestatu, na cesarzu austrjackim popełnioną i t. d., a to przez umieszczenie pewnych artykułów w swojem piśmie. Zdumiano się powszechnie w Austrji, jakim sposobem, na podstawie jakiego to kodeksu i paragrafu można wytaczać proces w Austrji za czyn taki, nie w Austrji, ale za granicą popełniony; artykuły owe zresztą nie były wcale ostremi, i pisma wiedeńskie częstokroć daleko gorzej wyrażały się o cesarzu austrjackim, o cesarzowej i t. d. Prokuratorja skargę tem motywowała, że kilkanaście egzemplarzy bawarskiego *Vaterlandu* rozchodzi się w Austrji, mianowicie koło Salcburga i Lincu, że zatem pismo to bywa czytane w Austrji, a więc istota czynu zbrodniczego jest skonstatowana! Jeszcze bardziej zdumieli się prawnicy austrjaccy wszystkich obozów — z powodu, że z jednej strony *Vaterland* p. Sigla sprzyja Austrji ze na nią jako na zbawienie Niemiec wskazuje, a z drugiej strony nie było dowodu, że właśnie inkryminowane numera rozeszły się w Austrji i były czytane, a co najbardziej, że właśnie ustawy austrjackie podają wyraźnie środek karania zagranicznych pism, dopuszczających się czynów karygodnych na Austrji, a to zakaz rozsyłania ich pocztą austrjacką, innej zaś kary zgoła nie znają. Mimo to przedstawiono sądowi przysięgłych w Salcburgu pytanie: czy p. Sigl dopuścił się wspomnionej zbrodni. Sąd przysięgłych jednomyślnie zaprzeczył.

Pan Sigl był zatem wolny co do tej sprawy. Wszelako z aresztu wcale go nie puszczono — a nawet długie miesiące trzymano, aż wreszcie do Monachjum pod eskortą żandarmów, jak pospolitego złoczyńcę niebezpiecznego odstawiono, władze niemieckie zażądały bowiem wydania go na mocy wyroku w sprawie Bismarka. I znowu zdumieli się juryści austrjaccy i poza-austrjaccy, gdyż Bismark z obrażenia swej figury robi sprawę polityczną — jakżeż zatem mogła Austrja, i to w tak surowej formie, wydać p. Sigla? *Augsburger Postzeitung* pisze w tej sprawie:

„Wydanie p. Sigla przez rząd austrjacki jest czynem, przeciw któremu prasa niepodległa stanowczo oświadczyć się musi. C. k. wiedeński wyższy sąd krajowy pozwolił na wydanie Sigla na zasadzie uchwały Rzeszy niemieckiej z r. 1854, przyjmując, że w danym wypadku zasądzenie Sigla na 10 miesięcy więzienia z powodu obrazy Bismarka nastąpiło, co nie jest przestępstwem politycznem, ale zbrodnią pospolitą. Przeciw temu możnaby zauważyć, że dr. Sigl napadł na Bismarka, jako kierownika polityki niemieckiej, a nie jako na osobę prywatną. Powód i przedmiot jego wystąpienia mają cechę polityczną, idzie tu więc o przestępstwo polityczne, a nie o zwyczajną zbrodnię. Rewolucjonistom, spiskowcom i tronoburcom daje się schronienie; ale wychodźcę ultramontańskiego, ultramontana, który niegrzecznie wyraził się o ministrze, wydają rządy hr. Andrassego, który sam skazany na szubienicę, chleb wygnania spożywać musiał! Zresztą zdaje się nam, że Wiedeń już dawno powinien był uczynić to, co należało, a nie tak jak się stało — przedłużać czas prowizorycznego uwięzienia Sigla. Nie sympatyzujemy bynajmniej z osobą, o którą tu idzie, a więc czujemy się tembardziej uprawnieni zganić postępowanie rządu austrjackiego w tym razie.“

Do tych wywodów pisma bawarskiego dodaje wiedeński *Vaterland* następujący komentarz: „My z naszej strony wątpimy, żeby wydanie dr. Sigla nastąpiło na podstawie wspomnianej uchwały Rzeszy, chociaż zarówno nieumiemy powiedzieć, na podstawie którego to paragrafu nowej ustawy mogło ono nastąpić. Jesteśmy w tem samem położeniu, co do tego wypadku, jak owi półurzędowcy, którzy dotąd niemogli wynaleźć paragrafu, usprawiedliwiającego postępek Andrassego i Glasera. Stremayer będzie musiał nam zapisać jakie prawnicze znakomitości pruskie, bo juryści nasi jeszcze długi czas, nie podołają w podobnych wypadkach.“

Ale i *Nowa Presse* uderza na ten postępek Andrassego, p. Glasera i sądownictwa austrjackiego — mianowicie zaś domaga się, aby wiedeński wyższy sąd krajowy ogłosił powody wydania dr. Sigla władzom zagranicznym, gdyż inaczej padnie brzydka plama na sądownictwo austrjackie i słuszność będą miały pisma ultramontańskie, jak np. *Tiroler Stimmen*, że hr. Andrassy tym postępkiem chciał się przypodobać Berlinowi. Wątpimy, aby wyższy sąd wiedeński zadośćuczynił żądaniu *Nowej Pressy;* a nawet wątpimy, aby *Nowa Presse* na serjo żądanie to stawiała. Narobić wrzawy, nakazuje „liberalizm“ — ale też potem milczeć, aż sprawa ucichnie, i w niepamięć pójdzie. Znana to taktyka liberałów żydowsko-teutońskich.

Nie ministrowie węgierscy, ale ich delegaci, pp. Merfort i Matlekowicz pojadą do Wiednia dla dalszego rokowania w sprawie austro-węgierskiego Związku cłowego. Wręczony rządowi węgierskiemu memorjał rządu austrjackiego, czyli raczej projekt nowej powszechnej taryfy cłowej, wprowadza zmiany nietylko we wielu poszczególnych pozycjach, ale i nową stawia zasadę; mianowicie cło od tkanin nie będzie obliczane według wagi, ale według liczby nitek, na jeden metr materji użytych, jak we Francji.

Słychać, że węgierski minister sprawiedliwości, p. Perczel niezłomnie postanowił podać się do dymisji, i że dwóch członków najwyższego trybunału węgierskiego odmówiło przyjęcia tej teki. Wobec takiego brutalnego awanturnika, jak p. Tisza, ministra spraw wewnętrznych, który w sprawie wyborów do sejmu terroryzował urzędników sądowych — jakoż zapowiedź zwinięcia dwudziestu kilku sądów pierwszej instancji, nie była niczem innem jak wskazówką, że ci, którzy chcą utrzymać się na posadach, muszą zasłużyć sobie na względy rządu — wobec takiego człowieka trudno, aby mąż uczciwy a nielubiący ciągłego wodzenia się za łby, przyjął tekę sprawiedliwości, którąby nieraz w tekę niesprawiedliwości zamienić wypadło.

Paryzki *National* zapewnia, że Dufaure zamierza zrobić kwestję gabinetową z żądania swego, aby przyszła nowo wybrana Izba posłów i senat zebrały się już w drugi wtorek stycznia 1876 r., i oświadczył to kolegom swoim. Żądanie Dufaura mogłoby tylko wtedy być spełnionem, gdyby Zgromadzenie narodowe już z końcem sierpnia rozeszło się zupełnie, a nie dopiero w listopadzie, lub choćby nawet październiku.

Moniteur Belge zaprzecza wiadomości jakoby król Leopold wybierał się do Paryża i Vichy.

Królewicz następca włoski, zwidziwszy Austrję i Francję, z szczególną przyjmywany uprzejmością, bawi teraz w Anglii.

Biskup paderbornski ks. Konrad Martin odsiedział właśnie wymierzoną karę czterotygodniowego więzienia w fortecy. Nie wolno mu jednak wrócić do swojej stolicy, tylko wyznaczono mu jak poprzednio (4. maja 1874 r.) miasto Wesel na mieszkanie, z wyraźnym zakazem wydalenia się gdziekolwiek. Prośby biskupa o pozwolenie udania się na kurację do morskich kąpiel do Holandji, nie uwzględniono. *Schles. Ztg.*, która te wiadomości podaje, wyciąga ztąd analogię i przypuszcza, że tak samo postąpi rząd pruski i z arcybiskupem Ledóchowskim. Gdy się w zimie skończy jego dwuletnie więzienie, kardynał prymas nie zostanie wygnany z Niemiec, tylko będzie w kraju nadal internowany przez policyjne władze, jeżeli się Bismarkowi co innego zarządzić nie zechce.

Bliższe szczegóły o powstaniu w San Miguel, mieście rzeczypospolitej San Salvador w Ameryce środkowej, nadeszłe z Nowego Jorku d. 20. bm., są następujące: „Dwóch jenerałów i wielu obywateli rozstrzelanych, kilka domów zrabowanych i spalonych. Wojsko stłumiło powstanie, przyczem zabito kilku powstańców. Szkodę obliczają na milion dolarów. Angielski statek wojenny wysadził na brzeg pod La Union oddział żołnierzy marynarki, aby tamtejszej załodze umożebnić wymarsz do San Miguel.“

Pisaliśmy bardzo szczegółowo o sprawie mieszczan miasteczka Łohiczyna mińskiej gubernii, pińskiego powiatu. Wyniknęła ona z powodu, że grunta należące do miasta, rząd moskiewski darował gubernatorowi Tokarewowi. W sprawie tej zapadł wyrok w mińskiej Izbie kryminalnej dnia 29. z. m. Mieszczan: Grzegorza Pietrukiewicza, Mikołaja Pietrukiewicza, Stanisława Tracewicza, Piotra Pryputniewicza, Jana Łobaczewskiego, Justynę Pryputniewiczową, skazano na pozbawienie wszelkich praw i wysłanie do ciężkich robót na dwanaście lat w Syberji. O procesie tym napisano szczegółowiej we właściwej rubryce.

Russki Mir donosi, że rząd moskiewski zezwolił na założenie muzeum przemysłowego w Warszawie.

Dzienniki peterburgskie, z powodu przyjazdu króla szwedzkiego do Petersburga, mocno się zajmują stosunkiem Moskwy do Szwecji.

I tak *St. Pet. Gaz.* podnosi, że rząd szwedzki nie szedł ani w czasie wojny krymskiej, ani w czasie powstania polskiego z mocarstwami zachodniemi, których polityka była podówczas tyle Moskwie nieprzyjaźną. *Gołos* sławi braterstwo broni szwedzkiej z moskiewską przeciw Napoleonowi I w latach 1813 i 1814 i przypomina, że Szwecja w czasie wojny krymskiej pozostała mimo nagabywania i nacisku ze strony sprzymierzonych, wiernym i dobrym sąsiadem Moskwy. Inny znowu dziennik stwierdza, że Szwedzi byli niegdyś nauczycielami Moskwy, że za takich poczytywał ich Piotr, zwany Wielkim, i że za takich ma ich do dziś dnia naród moskiewski. *Mosk. Wied.* są przekonane, że nic nie zachwieje moskiewsko-szwedzkiej przyjaźni, tyle drogiej dla Moskwy. W ten mniej więcej sposób odzywa się cała prasa moskiewska. W odezwach tych czuć przy tem pewną niechęć do Niemców.

Z Bośnii i Hercegowiny.

Półurzędowe wiedeńskie Biuro korespondencyjne przestrzega publiczność, aby nie dawała wiary doniesieniom, rozszerzanym o przebiegu rozruchów w północno-zachodnim kącie Turcji europejskiej. Dziwnem jednak jest, że co samo podaje z Nowesinia, dotyczy nie stron od granicy dalmackiej, w dolinach rzek Narenty i Krupy, ale aż owego wązkiego pasu, który Serbię oddziela od Czarnogóry. Cóż się dzieje nad Narentą i Krupą?.., i jak można ruch rajasów nazywać „lokalnym“, małoznacznym, skoro wybuchł już na drugim kresie Bośnii, i rząd turecki kilka taborów (a nie kompanij, jak donosi Biuro koresp.) piechoty i jazdy wysłać musiał?..

Fałszem też jest, jakoby tylko o pobór podatków chodziło, jakoby tylko ten pobór był powodem rozruchów. Historje te podatkowe powtarzają się co roku, zawsze krwawe, zawsze okropne, zawsze depcące rajasów nad wszelkie pojęcie; i zawsze kończyło się na zbieganiu dręczonych do Węgier i Austrji lub Serbii. Zkądżeby właśnie dzisiaj tylko ten pobór miał wywołać powstanie? Posłuchajmy, czy o poborze mowa jest w następujących wiadomościach z Dalmacji, podanych w „Triester-Ztg:“

Metkowice d. 13. lipca. W Bunie Turcy zamordowali chrześcian: Józefa Diebę i Antoniego Barysicza; w Stolaczu Szymona Bandrassę i Piotra Iwankowicza. W Lubasće napadli spokojnych mieszkańców i 40 porwali w kajdanach. W skutek tego cała ludność koło Botni i Lubuski powstała i zanosi się na wielkie starcie.

I znowu Metkowice d. 13. lipca. Turcy uderzyli na powstańców pod Krekowem niedaleko Newesinia. Po krwawej walce Turcy zostali pobici, utraciwszy 60 ludzi; Ali-aga Cigic jest zabity, Sali-aga i Forta-kerkserdarranlii; słychać, że i Selim-basza jest ranny. Nowa bitwa nastąpi.

Przegląd artystyczny.

Ósma wystawa dzieł sztuki we Lwowie.

II.

Wielu dziwi się i żali, że nasi malarze historyczni wybierają do swych obrazów wyłącznie wypadki i pojedyncze momenta z dziejów politycznych i malują tylko sławnych wojowników, królów, hetmanów i kanclerzy, a drugą daleko ważniejszą, jak dla sztuki, stronę życia umysłowego narodu pomijają zupełnie. Ale zdziwienie to jest bezpodstawne, a żal ten niewczesny i nieusprawiedliwiony. Owszem mybyśmy sami pragnęli, aby artyści nasi zwrócili uwagę bardziej na zaniedbane u nas dzieje sztuki i literatury, nauki i umiejętności, czyli w ogóle na historję kultury i przenosili na płótno ważniejsze tych dziejów momenta, ale za brak takich obrazów bynajmniej żalu nie czujemy do artystów. Wina to bowiem natury tych dziejów, które przedstawiają nie ciągły i łączny łańcuch wypadków, ale oderwane i pojedyncze osobistości, które same dla siebie własną mają historję. W dziejach politycznych jedna chwila ważniejsza, wypadek pojedynczy roztrzyga o całej przyszłości, lub stwarza nową epokę, w dziejach kultury każde indywiduum zaczyna pod pewnym względem nowe życie, nadając dziejom zwrot odrębny. Tam działa idea zbiorowa i odbija się życie całego narodu, tu zaś wyjawia się tylko życie indywidualne, życie jednostki. Zapewne i tu znajdą się wypadki takie, w których odbija się cała epoka, a ktoby wymalował scenę założenia akademii krakowskiej, lub przedstawił „wieczór czwartkowy“ u króla Stanisława Augusta wyobraziłby fakta stanowiące epokę.

Ale takie nawet obrazy miałyby jedną ujemną stronę, bo w nich nie możnaby przedstawić tego, co właściwie stanowi rdzeń rzeczy, a figury główniejsze, które ton nadawały umiejętności, poezji lub nauce w tym okrasie, trzebaby cofnąć w głąb obrazu, na drugi plan jego, boć bohaterem byłby zawsze ów mecenas, mniejsza czy król, czy kto inny.

Z drugiej znowu strony niemasz, zda się nam, milszego i bardziej odpowiedniego przedmiotu dla artysty malarza nad przedstawienie jakiejś ważnej, a podniosłej chwili z życia pokrewnego mu ducha, którego stan umysłowy w danej sytuacji umie serce jego łatwo odczuć i odgadnąć, pojąć i zrozumieć. Dlatego też kompozycje tego rodzaju wypadają zazwyczaj najlepiej, bo w nie wlewa artysta po największej części ciepło serca swego i cierpienia własnej swojej duszy. Wprawdzie każde dzieło sztuki, w ogóle wzięte jest po części wylewem własnych usposobień, uczuć i myśli tworzącego je artysty, ale kiedy w innych odrębność przedmiotu nie pozwala na zupełne wywnętrzenie się i niedaje wolnego miejsca szczerości, a dusza twórcy wyłonić się może i ukazać w formie, tu jak w lirycznem pieniu przepełnione serce w treści się już budzi i objawia.

Dlatego też wolimy, że artysta przedstawi nam chwilę z życia pojedynczego człowieka, górującego w pewnej epoce, czy to geniuszem, czy to charakterem i tendencją dzieł swoich, czy też wreszcie tem, że dusza jego wiele w życiu doczesnem cierpień przebolała i wyszła z nich zwycięzko. W pierwszym bowiem razie kompozycja jego składa hołd ściśle historycznej prawdzie, w drugim wypowiada moralne przekonanie epoki, a w trzecim nakoniec staje się dramatyczną i w całem tego słowa znaczeniu piękną.

W tak zwanej złotej epoce naszej literatury po Janie Kochanowskim, którego najpiękniejszy moment żywota tak pod względem charakteru, jak i twórczości poetycznej, chwila, w której wylewa treny nad grobem Urszulki kilkakrotnie już była przez malarzy zużytkowaną, najsympateczniejszą postacią jest Sebastjan Fabjan Klonowicz. Poeta ten zasługuje na wyszczególnienie przedewszystkiem, jako człowiek prawy, mąż surowych zasad, który kraj swój kochał nadewszystko, i z bolem patrzył na moralny upadek i szerzące się coraz bardziej zepsucie szlachty. W pismach swoich jest on przedewszystkiem satyrykiem: umie on spostrzegać wady i zboczenia swej braci, które chce wykorzenić, pokazując im równocześnie drogę poprawy obyczajów. Za największą plagę uważał Jezuitów, i dlatego głównie przeciwko nim zwraca pociski szyderstwa. Zakon Jezuitów był jednak natenczas panem sytuacji, liczne prześladowania spotykały na każdym kroku naszego poetę, dzieła jego palono publicznie, a gdy wypadki nieszczęśliwe, rokosz Zebrzydowskiego i niegodna żoną pozbawiły go mienia, Klonowicz zgnębiony bolem moralnym i klęską materjalną, jako 57letni schorzały starzec musiał szukać schronienia u swych największych wrogów, — w szpitalu jezuickim w Lublinie.

Jest coś okropnie boleśnego, a równocześnie podniosłego w tem życiu i skonie Acerna. Nic niema boleśniejszego nad widok poety, który karmił tak długo duchem swym naród, opuszczonego w godzinie niedoli i umierającego w nędzy. Niema nic podnioślejszego nad widok zwycięstwa ducha, który nie uległ pokusom szatańskim w godzinie śmierci. Skon Klonowicza, to przekleństwo dla jego współczesnych, a równocześnie tryumf prawdy, nad siłą fałszu i podłości.

To też skon ten olbrzymi niepierwszy raz wzbudza natchnienie w duchach pokrewnych mu siłą prawdy i fantazji. W prześlicznym, pełnym łez poemacie śpiewa skon Acerna Syrokomla, teraz zaś p. Wilhelm Leopolski obdarza nas obrazem, przedstawiającym ostatnie chwile tego największego satyryka XVI. stulecia.

P. Leopolski malował swój obraz z głębokiem odczuciem sytuacji, z wybornem zrozumieniem całej przeszłości i stanowiska Klonowicza. Sam koloryt obrazu poważny, smętny i ponury, pozwala nam na pierwszy rzut oka wniknąć w treść sceny, na którą składają się tylko dwie postacie, tak prawdziwe i naturalne, a przytem tak piękne, typowe, i w swoim rodzaju idealne, że z nich szybko można odgadnąć myślącego i wysoko uzdolnionego artystę.

Na nędznym barłogu, w ciemnej celi szpitalnej leży poeta. Głowę podparł ręką i patrzy zamglonem okiem, z którego uciekł na zawsze blask zdrowia i życia — w przestrzeń jakąś nieznaną. Z jego zadumy znać, że on już innem oddycha życiem, i inne widzi przed sobą obrazy, że ten świat ciągłej boleści i walk już zatarł się przed okiem jego. W twarzy jego znać łagodność i słodycz, niemasz tam więcej uśmiechu szyderczego satyryka, gromiącego z taką siłą i dosadnem wyrażeniem wady współczesne. Lica pokryła mu śmiertelna bladość, płeć zżółkła niby stara karta pergaminu, a w całem ciele widać bezwładność konania.

Obok tapczanu na krześle siedzi Jezuita. W jego twarzy maluje się chytrość lisia, podstęp i dowcip wykrętny. To widocznie najzręczniejszy członek i wysłannik zakonu, który ma przekonać umierającego poetę o zgubności jego zasad, i przymusić go w ostatniej chwili słabości do ich odwołania. On rękę położył na nodze chorego, mówi widocznie coś, chce go obudzić z zadumy, ale daremne zabiegi, poeta już przed sobą widzi kogo innego, kogoś innego słucha, słucha i widzi — Boga.

Trzecią postacią, którą zgodnie zupełnie i słusznie krytycy nasi pragnęliby niewidzieć na obrazie, jest w głębi, po drugiej stronie łóżka stojący eskulap. W istocie, postać ta błędnym grzesząca rysunkiem, jest zupełnie niepotrzebna. Artysta umieścił ją widocznie tylko dlatego, aby dać poznać, że wszelka pomoc ludzka nic tu już nie zdziała. Z tego powodu eskulap zwraca się ku drzwi, aby odejść. Ale środek ten był zupełnie zbyteczny. Tu skon maluje się na twarzy poety, w jego rysach, oku szklannem można czytać śmierć, pocóż więc znakiem zewnętrznym objaśniać to, co oddaje już wybornie sam wyraz, na cóż się przyda symbol w chwili, gdy on inaczej, a lepiej już jest wyrażony w wyrazie twarzy konającego!

Niemniej dokładnie i wybornie są oddane wszystkie akcesorja. Książki, szklanka z lekarstwem, poduszka i świeca są malowane wybornie i dokładnie.

Jedną tylko pretensję mamy do artysty, a mianowicie za to, że kompozycji tak pięknej, pełnej uroku poezji i siły dramatycznej, nie wykończył całkowicie. Obraz jest już dziś własnością prywatną, a wieleż tam na nim jeszcze niedostatków i braków. Niektóre miejsca zdają się być zaledwie podmalowane, rysunek gdzieniegdzie zupełnie chybiony, a ręka jezuity n. p. umyślnie, choć zupełnie nienaturalnie wgięta w draperje kołdry, dlatego jedynie, że artyście nie chciało się dokończyć jej rysunku. A mnóstwo jest takich miejsc niedokończonych, które psują i osłabiają wrażenie. Wygląda to tak, jak gdyby artysta, pracując już zbyt długo nad swoim obrazem, zniechęcił się do niego, tem więcej: że i drugi mniejszy obraz, znajdujący się na wystawie, a zatytułowany „w kościele“ jest również szkicem, którego pomysł wyłącznie, w tym razie bynajmniej niewystarczający, jest zrozumiały dla widza.

Wprawdzie „Skon Klonowicza“ i w tym stanie, w jakiem dziś się znajduje, wysoką ma wartość, odznacza się dobrem pojęciem i wykonaniem przedmiotu, i robi głębokie wrażenie na widzu, ale o ileżby on urósł w wartości, gdyby był zupełnie wykończony!

Oprócz „Ostatnich chwil Klonowicza“ są jeszcze na wystawie dwa portrety pęzla p. Leopolskiego. Portrety te odznaczają się wyborną karnacją i dokładnem uchwyceniem charakteru osób portretowanych. Nie masz w nich wprawdzie owego misternego wykończenia i gładkości, której niemożna się dość napatrzeć w portretach p. Rodakowskiego, ale głowy jego są zawsze wierne, tak pod względem plastyki, jak podobieństwa.

Aleksander Gryglewski, znany jako wyłącznie malarz architektoniczny, nadesłał na wystawę tegoroczną pieścidełko w swoim rodzaju prześliczne: „Salę w pałacu Wilanowskim“. Powtarzać to, co już kilkakrotnie tu i owdzie na pochwałę prac Gryglewskiego powiedziano, powtarzać wszystko, co pisano o jego świetnym, a przecież w granicach prawdy trzymającym się kolorycie, o perspektywie zawsze wybornej i dokładności w wykończeniu szczegółów, nie mamy wcale ochoty. Powiemy tylko, że wszystkie zalety, jakie może mieć malarz architektoniczny, posiada w całej pełni Gryglewski. Obraz nadesłany w tym roku na wystawę różni się tylko o tyle, i przewyższa znane nam dotąd prace Gryglewskiego, o ile gra światła występuje w nim silniej, i podnosi o wiele wrażenie, jakie sprawia obraz. Sztuczna i skomplikowana gra światła jest w ogóle najpiękniejszą i niemal jedyną prawdziwą ozdobą obrazów architektonicznych. W sali pałacu Wilanowskiego Gryglewski wyzyskał wszystkie efekta, jakie ztąd osiągnąć się dają, rzucając przez okno pełny prąd promieni słonecznych w poprzek parkietów, a zmodyfikowany siny odblask światła wzdłuż podłogi sali. Artysta na tem jednak nie poprzestaje, tym dwom odrębnym odblaskom każe się łamać to tu, to ówdzie, reflektuje je w zawieszonych po sali źwierciadłach, na łyszczącym suficie sali, w stojących po stolikach porcelanowych naczyniach i każe im nakoniec grać różnobarwną tęczą w licznych szkiełkach szlifowanych, kinkietów. Każdy przedmiot płonie, płomieni się, świeci, błyszczy i odbłyska niby promień słońca puszczony na kamień opalu.

Kiedy już mówimy o kolorycie i świetle, musimy choć słówko powiedzieć o Franciszku Tepie i jego przecudownych portretach malowanych wodną farbą. Tepa nie jest natchnionym kompozytorem, jego jedyna kompozycja „Warszawa“ reprodukowana litografią nie odznacza się ani pomysłem, ani ugrupowaniem. Ale Tepa jest jednym z najznakomitszych techników i kolorystów. Każdy jego portret odznacza się nadzwyczajną delikatnością karnacji, naturalnością barw i wykończeniem przechodzącem niemal wszelkie granice.

Techniką olbrzymią i rutyną imponuje przedewszystkiem jego „portret ojca“. Przyłóż oko do portretu, a ręczę że niespostrzeżesz, ani jednego znaku pędzla, tak jeden odcień farby delikatnie spływa i przechodzi w drugi. Wykończenie *non plus ultra* łączy się z wielką siłą w traktowaniu przedmiotu. Akcesorja, jak futro i w ogóle cały ubiór jest oddany z całą prawdą, jakiej nie dosięgnie nawet malarz olejny, światło doprowadzone tutaj do takiej potęgi, że trudno wierzyć, iż to malowane farbą wodną. Prawda, że jest tu ślad farby olejnej, ale jakaż tam harmonja w użyciu i połączeniu obu rodzajów!

Z nowych prac swoich nadesłał Tepa „bohatera rannego w bitwie pod Salichą.“ I tu wykończenie prześliczne, podziwienia godna delikatność pędzla. Szkoda tylko, że obok tego obrazu postawiono portret ojca, którego blask wiele wartości ujął bohaterowi, co wypadło tem gorzej, że twarz tego ostatniego wykończona zanadto szczegółowo, raczej patrzy na modnie utrefionego eleganta, niż na bohatera-bojownika.

Bolesław Spausta.

Z dziedziny geografii.

II.

Najopaczniejsze pojęcia roznoszą podręczniki geograficzne o początkach, czyli źródłach rzek. Mówią n. p., że Warta ma źródło swoje pod Kromołowem niedaleko Krakowa, Bug ma źródło swoje pod Złoczowem.

Wisła płynie z ośmiu źródeł, które się we wsi Wisła w księstwie Cieszyńskiem znajdują.

Taka nauka dzisiaj jest zupełnie błędna, choć kiedyś uchodziła może za dostateczną. Zostaje ona w związku z dawnemi pojęciami o budowie ziemi. Wystawiano sobie dawniej, że ziemia ma we wnętrzu swoim wielkie jamy, napełnione wodą i z takich jam otóż rzeki wypływają. Mniemanie to nawet Kartezjusz podzielał. Inni znów wyobrażali sobie, że ziemia cała ma niejako budowę organiczną, że pomiędzy jej organami i nerki się znajdują, które wydzielają wodę w wielkiej ilości, z której się rzeki i morza tworzą. Wobrażenie takie znajdujemy w wiekopomnem Keplera dziele: *Harmonices mundi.*

Ale dzisiaj takich mieć już nie wolno. Porównajmy masę wód, które Wisła pod Toruniem prowadzi, z tą drobną ilością wody, która ze źródeł we wsi Wisła płynie, a zrozumiemy łatwo, że źródła tylko maleńką jej cząstkę wody dały. Jeżeli zaś dopływom Wisły podobne naznaczymy źródła, to o nich to samo powiedzieć będziem musieli.

Mówią n. p., że Dunaj ma źródła swoje na podwórzu zamku w Donaueschingen, Wisła we wsi Wisła. Otóż gdybyśmy z tego podwórza ani jednej kropli wody nie wypuścili na zewnątrz, toby Dunaj mimo to nie przestał być Dunajem, i choćby tych źródeł nie było, byłby się jednak utworzył. Również gdybyśmy ani kropli wody ze wsi Wisła nie wypuścili, to i rzece Wiśle nie wiele by to szkodziło. Od źródeł więc byt rzek nie zawisł, rzeki wcale źródeł nie potrzebują, aby istniały.

Wergorac d. 13. lipca. Dzisiaj ogarnęło powstanie cały sąsiedni obszar hercegowiński. Ludność wszędzie powstała i pociągnęła w bój z biało-czerwonemi sztandarami (barwa domu Habsburgskiego) i z hasłem: Niech żyje król chorwacki Franciszek Józef I.

Zredukujmy trochę podane tu liczby, to będziemy bliżsi prawdy, — ale o poborze podatkowym ani wzmianki nie napotkamy

Cetyński korespondent „Allg. Augsb. Ztg.“ donosząc o okrucieństwach, jakich się muzułmanie na chrześcianach dopuszczali, i podając imiona zamordowanych, tak dalej pisze:

„Gdy to się dzieje, bej Adem Zukow gotował wyprawę w góry, spodziewając się z bogatą zdobyczą wrócić do domu. Nie koniec na tem. Turcy z Newesiuia potrzebowali amunicji a niemogąc jej znikąd dostać, uderzyli na rządową prochownię, rozbili ją i wszystek zapas prochu i kul zabrali; władze cywilne i wojskowe ani słówkiem temu się nie sprzeciwiły. Z czem się noszą muzułmanie, już nie mogli chrześcianie wątpić po tym czynie. To też 2.000 chrześcian chwyciło za broń; drogi i ścieżki między Trzebinią a Biliczem, między Biliczem a Stożem, Stożem a Newesiną, tudzież między Newesinem a Mostarem obsadzili. Warownie są przez powstańców hercegowińskich obsaczone.“

Pominąwszy sympatje dla biednych rajasów, najciekawszem jest obecnie nie tyle siła i rozszerzenie się powstania, jak raczej pytanie: co spowodowało rajasów do chwycenia za broń? Albowiem i owe mordy nieraz się powtarzały, przy jawnym, czynnym nawet udziale władz i wojsk tureckich, a jednak rajasy tylko pod pancerz cierpliwości i rezygnacji się chronili. Musimy w tej mierze przytoczyć następującą korespondencję „Politiki“ z Wiednia d. 19. b. m.:

„W kołach dyplomatycznych, uważają za fakt, że między Austrją, Moskwą i Niemcami istnieją umowy względem przyłączenia Hercegowiny do Austrji; umowy te zostały ostatecznie sankcjonowane podczas spotkań monarchów tych państw. Na razie trudno uwierzyć, aby Berlin i Petersburg pozwalały rozszerzyć się Austrji. W kołach najlepiej informowanych twierdzą jednak, że Hercegowiną Bismark okupuje sobie sojusz Austrji, który w czasie ostatniej scysji między Prusami a Francją tak wybitnie się zadokumentował; a w kołach finansowych Niemiec spodziewają się z przyłączenia Hercegowiny do Austrji tak wielkich korzyści materjalnych dla Europy środkowej, że wystarczą za powiększenie się Austrji. Moskwa zaś, według tego samego źródła zaparłą się swej propagandy południowo-słowiańskiej, i okupując sobie to samo trwały sojusz Austrji liczy oraz na to, że gdy Austrja zagarnie Hercegowinę, ona może zabrać część wschodnich prowincyj Turcji. We wspomnianych kołach dyplomatycznych uważają za rzecz niewątpliwą, że Wiedeń i Peszt gotują się do zaboru Hercegowiny. Powiadają, że Wiedeń właśnie ostatniemi laty popierał jak najmocniej ruchy kościelne w Bośnii; że jeśli w Dalmacji zmieniono system rządzenia i Słowianom oddano większość w sejmie, stało się to ze względów polityki zewnętrznej; że z tych samych powodów jen. Rodicz utrzymał się na namiestnictwie dalmackiem mimo ataków centralistycznych; że wchodzi w to i podróż cesarza do Dalmacji, a patetyczne przemowy naczelników gmin, ofiarujących krew i mienie swe za cesarza, czczemi demonstracjami nie były; i że tak samo nie były dziwacką improwizacją ani sztandary o barwie austrjackiej ani hasło bojowe powstańców: „Niech żyje król Chorwacji Franciszek Józef I.“ Przypomnijcie sobie, że w gazetach paryskich obiegały telegramy z Wiednia, iż pisma czeskie domagają się zaboru Bośnii. Jest to zmyślenie, ale nie bez celu zostało w obieg puszczone. Widocznie pragną we Wiedniu podobnych głosów ze strony Słowian, aby mieć pozór do interwencji i aneksji. Jużcić bez umowy dyplomatycznej pozór ten na nicby się nie przydał; ale właśnie umowa ta ma być faktem już dokonanym. To też wiadomości z Dalmacji o szerzeniu się powstania w Hercegowinie, a zwłaszcza o odepchnięciu Turków od granicy dalmackiej, przez co otwiera się droga do pomagania powstańcom, muszą być wielce zajmującemi, i należy się przygotować na najciekawsze wypadki.“

Czy to prawda, a nawet, czy to prawdopodobne?... na to odpowiedź jest bardzo trudną. Uderzającym na każdy sposób jest dopisek redakcji „Politiki“ do powyższej korespondencji. W nim przytacza ona ustęp z listu swego korespondenta belgradzkiego z d. 2. maja, a więc jeszcze podczas podróży cesarza po Dalmacji. Donoszono tam z Belgradu:

„Takzwana kwestja wschodnia staje się coraz wybitniejszą, i nikt tu nie wątpi, że już na porządku dziennym stoi, a że tak jest, niepotrzebowaliśmy nawet zapewnień waszych (wiedeńskich) półurzędowców co do politycznej doniosłości podróży cesarza po Dalmacji. Chodzi tu o nasze najżywotniejsze interesa, więc też jesteśmy na tyle przezorni, że nie damy się zaskoczyć faktom dokonanym. Według naszego przeświadczenia podróż ta jest nietylko przygotowaniem akcji politycznej na wielki rozmiar ale już początkiem akcji. Kto zna dokładnie stosunki i ducha sąsiadujących z nami prowincyj tureckich, i rozważy podżegające komentarze waszych (austro-węgierskich) półurzędowców, ten już teraz widzi, że bezpośredniem następstwem tego, co się dzieje w Dalmacji, będzie powstanie chrześcian w Bośnii i na Hercegowinie.“

Na każdy sposób przyznać trzeba, że belgradzki korespondent „Politiki“ zawsze był jak najdokładniej obeznany z biegiem rzeczy w Serbii i sąsiednich prowincjach Turcji, i że korespondent jej wiedeński co najmniej tak zręcznie ułożył swój list powyższy, iż na każdy ustęp może odwołać się do różnych znanych i niezaprzeczonych pojawów. Na każdy sposób faktem jest, że polityka Austro-Węgier zwróciła się jaskrawo przeciw Turcji, i że propaganda moskiewska w południowej Słowiańszczyźnie trochę zwolniała. I łatwo być może, iż Moskwa i Prusy byłyby rade, aby Austrja wplątała się w wojnę z Turcją, i to w okolicach, bardzo niebezpiecznych, jak okazało wojsku austrjackiemu powstanie garstki Bokkezyńców. Ludność muzułmańska Bosnii i Hercegowiny, posiadająca zapasy broni i żywności, tudzież wszystkie warownie, bitna i fanatycznie do Turcji przywiązana, mimo że jest z pochodzenia słowiańską, byłaby dla wojsk tureckich daleko silniejszą i pewniejszą pomocą, jak ludność chrześciańska dla wojsk austrjackich.

Dodać to jeszcze musimy, że według ostatnich doniesień „Triester Ztg.“, Turcja coś przeczuwa, i zbroi się, chociaż nie w Europie, ale w Azji, — mianowicie z całym pośpiechem fortyfikuje kilka punktów w wilajecie Erzerum; buduje szpital wojskowy w Ardahanie nad Kurem, i nanowo fortyfikuje warownię Izzedyn w Sudzie na wyspie Kandji — jakby od Egiptu. Zresztą i Syrję zabezpiecza, stawiając cztery wielkie koszary w Hauranie — także jak gdyby nie dowierzała Egiptowi.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Paryż d. 18. lipca.

A.— Sprowadzenie parlamentarnego procesu bonapartystów do kwestji gabinetowej, a ztąd zakończenie sprawy tego stronnictwa bez wydania o niej wyroku, nie jedynym było ciosem, jakiego doznały w tych dniach lewice. Po dopuszczeniu bez rozpraw ustawy o senacie do drugiego czytania i ostatecznem przyjęciu w trzeciem czytaniu ustawy o władzach publicznych, p. Malartre, zwyczajny fabrykant wakacyjnych propozycji, żądał nagłości dla wniosku, odraczającego posiedzenia Izby od chwili zatwierdzenia budżetu do końca listopada. Przyjęcie tej nagłości przez Izbę kładzie koniec nadziejom lewicy doprowadzenia Izby do prędkiego rozwiązania. P. Feray pospieszył też z kontrwnioskiem, w którym żąda, aby Izba nie rozjeżdżała się przed zatwierdzeniem budżetu i ustaw o konstytucji, tudzież przeprowadzeniem wyborów swoich do senatu. Lecz Izba nagłość tego wniosku odrzuciła, wniosek p. Feraya przeto zmuszony iść zwyczajnych wniosków koleją, i może przyjść na porządek dzienny dopiero po wakacjach parlamentarnych.

Pobite na tym punkcie lewice nie dają przecież jeszcze za wygraną, gdyż z oświadczeń ministerjalnych wynika, iż rząd aby nie przesądzać odroczeniu czasu rozwiązania Izby do roku przyszłego, przychyla się do wniosku Malartra tylko warunkowo, mianowicie zaś stawia warunek, skrócić wakacje parlamentarne do drugiej połowy października a począć je pierwszych dni sierpnia, aby nie ograniczać porządku dziennego na samej ustawie budżetowej.

Lecz na tej interwencji rządu sprawa rozwiązania przed rokiem przyszłym może nie wiele skorzysta: po przyjęciu bowiem na posiedzeniu wczorajszem wniosku p. Saya względem stałego opodatkowania octów, minister oświaty zażądał, aby na czele porządku dziennego postawiono ustawę o płacy i emeryturze nauczycieli wiejskich i nauczycielek, a minister p. Buffet zażądał, aby przed wakacjami Izba załatwiła ustawę o sprawdzaniu mandatów członków Rad jeneralnych. Porządek dzienny przeto nie wyczerpie się wcale, chyba gdyby Izba równie szybko załatwiała inne sprawy, jak ustawę o stosunku władz publicznych i ustawę o senacie, wowczas chyba dopiero możnaby mieć nadzieję, że Zgromadzenie narodowe przed Nowym rokiem rozwiązać się zdecyduje.

Donoszą z Lugdunu, że śledztwo sądowe, prowadzone w sprawie mniemanych spisków, już jest skończone; obrońcy obwinionych otrzymali już upoważnienie do znoszenia się ze swymi klientami, ostateczna rozprawa zaś ma się rozpocząć ostatnich dni bieżącego miesiąca. Proces ten obudza pewną ciekawość w Paryżu, gdyż prefekt dep. Rodanu, Ducros uchodzi za twórcę mniemanego spisku.

Paryż szczyci się w obecnej chwili odwiedzinami sułtana Zanzibaru Burgosz-ben-Saida. Afrykański władzca (Arab z pochodzenia) o oliwkowej cerze, otoczony świtą, której cera przechodzi całą gamę tonów od oliwkowej do zupełnie czarnej, zwiedza obecnie wybitniejsze rządowe zakłady naukowe i przemysłowe. Wczoraj był w bibliotece przy ulicy de Richelieu i w drukarni narodowej (rządowej), gdzie z pewną znajomością zachwycał się przepysznemi wydaniami. Podczas tej wycieczki gawiedź paryska tłumnie towarzyszyła monarsze, któremu oddać należy tę sprawiedliwość, że interesuje się raczej naukowemi zakładami starej Europy, aniżeli jej zastępami wojennemi, których przeglądy bywają najulubieńszą rozrywką monarszych kolegów jego europejskich.

W drukarni Plon i Sp. wyszło dzieło p. Karola de Mouy, które dla polskiej publiczności bardzo zajmującem być może. Jest to „Korespondencja Stanisława Poniatowskiego z panią Geoffrin.“ Publiczność francuzką interesują w tem dziele głównie listy pani Geoffrin — dla nas listy króla może bardziej interesującemi się wydadzą. Dzieło to miałem zbyt krótko w ręku, abym już dziś o niem mógł podać więcej szczegółów, lecz w krótkim czasie przeszlę wam bliższe sprawozdanie.

Dawno już nie wspominałem o projekcie wydawania dziennika emigracyjnego. Nie sądźcie, aby projekt był porzuconym. Pomiędzy osobami, zaproszonemi do tymczasowego koła redakcyjnego, po szczegółowych i wyczerpujących rozprawach przyszło do zupełnego porozumienia, poczem ofiarowano redakcję naczelną pisma jednemu z młodszych naszych dziennikarzy, zapewniwszy mu współpracownictwo i pomoc wszystkich osób, które w naradach udział brały. Nie zapowiadamy jednakowoż szybkiego pojawienia się tego pisma, gdyż pierwszym obowiązkiem redaktora na teraz jest: opracować cały administracyjno-finansowy plan pisma, co przy emigracyjnych zajęciach pewnego czasu wymagać będzie. Zaznaczyć jednak muszę, że acz powoli, lecz ciągle projekt ten przybiera coraz wyraźniejsze kształty, i mamy głęboką nadzieję, że za parę miesięcy urzeczywistnionym zostanie.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Ustawa z dnia 23 maja 1875, o zaprowadzeniu kilku zmian w obowiązujących przepisach prawnych, co się tyczy ilości czystego metalu w towarach złotych i srebrnych, tudzież nadzoru w tej mierze opiewa:

Za zgodą obu Izb Rady państwa, zmieniając częściowo §§. 57, 60, 62, 63, 64 i 78 ustawy z dnia 19 sierpnia 1865 (Dz. u. p. Nr. 75 z r. 1866), o ilości czystego metalu w towarach złotych i srebrnych, tudzież nadzorze w tej mierze, postanowiłem i stanowię, co następuje:

§. 1. Najmniejszą ilość czystego metalu w srebrze mającem przerobić się na drut, zniża się z 985 na 975 części tysiącznych.

§. 2. Drut złoty czwartego gatunku, którego wyrób był dozwolony tylko dla wywozu za granicę, a zawierający 7, najmniej zaś 6. 5 części tysiącznych czystego złota, pozwala się teraz sprzedawać także w kraju i należy z nim postępować tak samo, jak z trzema innemi gatunkami drutu złotego; ustaje więc kontrola urzędu cechowniczego nad wywozem tych gatunków drutu złotego.

§. 3. Gdy drut złoty i srebrny, jakoteż wyrobione z niego towary (przędza, galony i t. d.) nadchodzą z zagranicy, rzeczą będzie kontroli zbadać jedynie, czy przedmioty te zawierają tę najmniejszą ilość czystego złota, jaka jest przepisana dla drutu krajowego, złotego i srebrnego.

Jeżeli idzie o drut złoty lub srebrny, to gdy takowy wytrzyma próbę, koniec zwiniętego drutu przytwierdzić należy do cewki pieczęcią urzędu kontrolnego wyciśniętą na laku.

Natomiast towar zawierający w sobie za mało czystego metalu, odesłać należy stosownie do §. 33 na koszt właściciela za granicę.

§. 4. Opłatę za kontrolę ustanawia się teraz także dla drutu złotego, bez różnicy gatunku, w kwocie 1 złr. 10 centów od funta brutto, bez względu czy jest wyrobiony w kraju czy sprowadzony z zagranicy.

§. 5. Przywóz z zagranicy drutu złotego i srebrnego, jakoteż towarów z niego wyrobionych, z obejściem kontroli, pociąga za sobą konfiskatę towaru. Jeżeli prócz tego drut nie zawiera przepisanej ilości czystego metalu, rozciągnięta będzie nadto grzywna w sumie stu do pięciuset złotych.

§. 6. Ustawa niniejsza nabywa mocy obowiązującej od dnia ogłoszenia.

§. 7. Wykonanie ustawy niniejszej porucza się ministrowi skarbu.

Wiedeń, dnia 23. maja 1875.

Franciszek Józef r. w.

Auersperg r. w. Pretis r. w.

Serbia. W okólniku wystosowanym do prefektów, określa ministerstwo program swój jako konserwatywny i potępia wszelkie tendencje rewolucyjne. Pragnie ono rzeczywistego postępu, ale bez pospiechu nagłego, na co się wszyscy dojrzali Serbowie zgadzają. Okólnik ten sprawił dobre wrażenie.

Ziemie polskie.

(Prześladowanie duchowieństwa polsko-katolickiego w zaborze pruskim. — Oświadczenie ks. Bażyńskiego. — Dziecinne strachy w Starych Prusach. — Rozruchy robotnicze w Królewcu.)

Dziennik urzędowy rejencji poznańskiej zawiadamia, że na mocy praw majowych zabroniono pobytu w księstwie Poznańskiem następującym księżom. ks. proboszczowi Knoblich z Kursdorf w powiecie wschowskim, ks. prob. Apolinaremu Zmurze z Gogolewa w powiecie śremskim, ks. prob. Józefewi Maxter z Dolnej Świdnicy w powiecie wschowskim i ks. wikarjuszowi Janowi Wesołowskiemu z Wilkowej w powiecie pleszewskim. Kary nałożone przez Massenbacha i Staudy'ego dochodzą w wielu miejscach do 5000 marek. Na Szląsku ks. Fliegel wydalony został z powiatów: raciborskiego, głupczyckiego, kozielskiego i rybnickiego.

Ks. Bażyński, znany wydawca książeczek ludowych, z powodu odrzucenia przez trybunał najwyższy podania jego o zniesienie wyroku w sprawie wydawnictwa książeczek polskich, ogłasza następujące oświadczenie:

„Wyrok zapadł i potrafię go znieść ze spokojem i godnością, ale oświadczam wszem w obec i każdemu z osobna, co następuje:

1. Wydawałem wprawdzie z pomocą nie zbędnie potrzebnych mi ludzi fachowych, to jest autorów, drukarzy, księgarzy, korektorów, rysowników i cenzorów kościelnych od czasu do czasu od wielu lat dobre a tanie dziełka ludowe, atoli **nigdy** w tym celu nie zawiązywałem żadnego **stowarzyszenia**. 2. Nie byłem przez żadne stowarzyszenie, ani też w ogóle przez nikogo obierany prezesem, szukałem zaś tam moich doradzców, gdzie mi było najdogodniej. 3. Nie **zbierałem nigdy regularnych składek**, lecz za to każdy mógł u księgarza, któremu dzieła moje w komis dawałem, tak często i tyle naraz kupować, ile komu się podobało. 4. Samo przez się rozumie się, że nigdy ani dla siebie, ani dla rzekomych członków moich nie miałem **żadnego statutu**, że dalej **nigdy** nie odbywałem **zebrań** mniemanych członków stowarzyszenia. 5. Wyszłe nakładem moim dziełka były moją **wyłączną** własnością, którą według upodobania wolno mi było rozrządzać a z czego przed nikim zdawać sprawę nie potrzebowałem. 6. Wszystkie te okoliczności wyłuszczyłem przed sądem; to samo uczynili także w **znacznej liczbie** ztąd jak i z prowincji na świadków wezwani stanu duchownego i cywilnego, którzy zeznania swe przysięgą stwierdzili. 7 Dziełka

---

wów, z kilku rowów zbiera się jeden strumyk, z kilku strumyków potok, potem rzeczka, a nareszcie rzeka potężna.

U nas np. cała Galicja jest źródłem tych rzek, które przez nią płyną. Jedna część Galicji ma spadzistość ku północnemu wschodowi, dokąd Dniestr płynie. Cała ta kraina, ten obszar ziemi, który swą wodę deszczową Wiśle oddaje, nazywa się dorzeczem, albo obszarem Wisły, kraina zaś oddająca swe wody Dniestrowi, leży na dorzeczu Dniestrowem. Nie jest więc rzeczą możebną, wykazać miejsce, w którem się rzeka poczyna, ponieważ ona, jak się powiedziało, poczyna się w każdej brózdeczce na polu; każda piędź ziemi, na którą deszcz pada, jest źródłem jakiejś rzeki. Chodzi tylko o wykazanie linji rozgraniczającej obszar jednej rzeki od obszaru drugiej rzeki. Obszary takie zawsze jak najbliżej ze sobą graniczą; jedna pochyłość wzgórza może należeć do Wisły, druga zaś, o krok dalej leżąca, do Dniestru. Jeżeli zaś na wzgórzu takiem dom stoi, to z jednej strony dachu woda może spływać do Bałtyku Wisłą, z drugiej zaś Dniestrem do Czarnego morza.

Widzimy więc, że panujące powszechnie pojęcia o źródłach rzek, koniecznie zmienić nam wypada, i szukać źródeł rzek nie w jamach podziemnych, nie w nerkach jakowych, ani też nie w źródłach tu i owdzie tryskających, także nie w dzbankach Nimf wodnych, jak to Słowacki o Nilu mówi, opisując, że kiedy Nimfa ta zasłuchana w muzykę swego kochanka, zapomina się, wtedy częstokroć przechyla dzbanek, a woda obfitszym wybiegając strumieniem, jest przyczyną wylewów Nilowych.

Źródła rzek są więc w każdej piędzi zwierzchniej ziemi; wprzód atoli nim jeszcze z deszczem na ziemię spadną, unoszą się one nad naszemi głowami w postaci chmur wilgotnych. **Tak więc źródła rzek w chmurach się znajdują.**

Ponieważ zaś dla chmur, tworzących się z par wodnych, a więc właściwie dla par wodnych innego źródła nie ma, jak Ocean, **więc źródła wszystkich rzek ostatecznie w Oceanie znajdujemy.**

Słońce ciepłem swojem zamienia wody Oceanu na parę, wiatry dążące do zrównoważenia atmosfery zanoszą wilgotną parę tam, gdzie powietrze jest suche; w podróży traci para znaczną część związanego z nią ciepła, w skutek czego zamienia się w chmury, które deszczem spadają na ziemię, spływają się następnie w strumienie i rzeki, a potem stosownie do prawa ciężkości, szukają sobie najkrótszej i najłatwiejszej drogi do Oceanu, a więc wracają do źródła swego, po powierzchni pochyłej. Nie dziwmy się więc, że ani rzekom pomimo ustawicznego płynienia wody nie braknie, ani morze się nie przepełnia, ponieważ suma wody rzecznej i morskiej jedną stałą ilość tworzy, która nigdy mniejszą ani większą być nie może. Tyle zaś wody, ile w każdej chwili płynie do Oceanu rzekami, tyle wypływa z Oceanu w postaci chmur, które się z niego podnoszą, a potem po nad naszemi ciągną głowami. Ubytek i przybytek zawsze się mniej więcej równoważy.

Nic nam tak jasno nie przedstawia prawa krążenia materji w przyrodzie, jak co dopiero opisane krążenie wód.

Nic nie jest wyraźniejszym przykładem cudownej mechaniki, jaką Stwórca nadał ziemi i światu.

Z tego, co się dotąd powiedziało, zrozumie każdy, że gadania o źródłach powinny być z geografji usunięte, a zastąpione pojęciem dokładnem o dziale wód i dorzeczach.

M. Kawczyński.

Różności.

* **Rzezimieszek warszawski.** Czytamy w *Kurjerze:* Młodzi, pełni przyszłości warszawscy uliczni rzezimieszkowie, acz nie miłe dla ogółu, zabawne jednak niekiedy mają pomysły. Opowiadano nam o jednym z takich „kawałów“.

Na jednej z oddalonych ulic, ku wieczorowi, z małego domu odosobnionego, wyglądał na wpół otwartem oknem obywatel miejski, mając zwykłym swym zwyczajem czapkę na głowie. Zauważywszy jednak bezczynnie przechadzającego się tuż przed domem jakiegoś wyrostka podejrzanej powierzchowności, zapytał go surowo czego tu wypatruje. Chłopak nic nieodpowiedziawszy spojrzał z ironią na pytającego i oddalił się... Po chwili na nowo rozpoczął swój spacer, ale tym razem bliżej domu. Lokator znów zbliżył się do okna, sparł się w niem na rękach, a wychylając ile możności głowę, zawołał z gniewem:

— Po co się tu włóczysz — czy szukasz czego?...

— Szukam i znalazłem, odpowiedział wisus i jednocześnie podszedłszy ku nizkiemu oknu, porwał nagle z głowy czapkę ostrożnemu obywatelowi i czmychnął pędząc ile sił starczyło.

* **Wzorowy folwark.** Gazeta *Nowosti* donosi, że niejaki p. Łobanow, który kształcił się w jednym z agronomicznych zakładów naukowych, zamierza urządzić w okolicach Peterhofu folwark wzorowy, do którego przyjmować będzie na naukę rolnictwa, hodowli bydła, ogrodnictwa i w ogóle gospodarstwa wiejskiego, uczniów, za niewielką opłatą lub bezpłatnie; w tym ostatnim razie, z obowiązkiem pozostawania w ciągu dwóch lat w służbie w folwarku, bez wynagrodzenia. W folwarku znajdować się będzie między innemi warsztat, w którym można będzie uczyć się robienia narzędzi rolniczych.

* **W Anglii** przeciwnicy palenia zwłok zaproponowali i wprowadzają w praktykę inny sposób grzebania ciał, zapewniający również przyspieszenie ich rozkładu. Sposób ten polega na użyciu trumien z materjału jak najłatwiej ulegającego zniszczeniu, a mianowicie plecionych z pręcia jak koszyki. Trumny takie pojawiły się już na wystawach sklepowych w Londynie. Wnętrza ich wyłożone są mchem i rozmaitemi ziołami wonnemi, w które zamięszane są węgle i inne środki dezinfekcyjne.

* **Tabliczki z napisami**, o których znalezieniu w wykopaliskach pompejańskich donosiliśmy przed niedawnym czasem, już zostały odczytane. Są to, jak się pokazało, rachunki bankierskie, zawierające pokwitowania z odbioru sum rozmaitych, z datami dnia, miesiąca i roku konsularnego, oraz z nazwiskami płacących i biorących pieniądze, na brzegu zamieszczonemi. Same tabliczki są drewniane, powleczone cienką warstwą wosku, na której są rylcem wypisane słowa i cyfry. Niektóre z nich są gładkie, niektóre znów obwiedzione niby ramką, po nad powierzchnią ich wystającą.

* **Według statystycznych** zestawień Hausnera, jeden wypadek morderstwa lub zabójstwa przypada: we Włoszech na 16.000 mieszkańców, w Hiszpanii na 29.000, w Austrji na 34.000, w Anglii na 45.800, w Prusach na 66.000, w Holandji na 95.000. W krajach tych stosunek szkół do mieszkańców jest zupełnie odwrotny.

* **Śmiertelność.** *Vossische Zeitung* na podstawie wykazów rocznych, zestawia następujące cyfry śmiertelności w najcelniejszych miastach europejskich: w Berlinie na 10.000 mieszkańców umiera 461, w Peszcie 370, w Wrocławiu 360, w Monachium 330, w Hadze 326, w Neapolu 324, w Wiedniu 278, w Turynie 259, w Amsterdamie 258, w Brukselli 244, w Hamburgu 237, w Londynie 214 a w Rzymie 208.

* **Wydawnictwa na oszustwo.** W ciągu roku ubiegłego w Ameryce północnej powstało ni mniej ni więcej tylko 1000 wydawnictw pism perjodycznych, z góry obliczonych na oszustwo, w ten sposób, że po zebraniu prenumeraty wydawano kilka numerów pisma, poczem zawieszano wydawnictwo, a wydawcy znikali. Ogół prenumeratorów takich pism poniósł na tem stratę wynoszącą do 8 miliona dolarów, z których na sam Nowy York przypada pół miliona.

* **Wylewy wód w dawnych czasach.** Holandja jest krajem, który doznał najwięcej klęsk spowodowanych wylewami. Więcej jak sześćdziesiąt razy morze poczyniło tam olbrzymie spustoszenia. Lata 808 i 1400 pozostaną dla Holandji pamiętne na zawsze. Zatoka Zuydersee utworzyła się w roku 1421, pochłaniając sześćdziesiąt wsi. W r. 1446 ginie sto tysięcy ludzi w bałwanach wdzierającego się na ląd morza. W r. 1521 dziś istniejąca zatoka Beesbosch zatapia 80 wsi. Pod r. 1530 jeszcze istniało 400 osad na tem miejscu, gdzie obecnie huczą bałwany jeziora Harlemskiego. W XVI. wieku kilkakrotnie wielkie okręty zapędzone zostały w głąb kraju. Spustoszenia zrządzone w XVII. i XVIII. wiekach obliczają na miljardy.

W Anglii lata 593 i 1100, a następnie XVII. i XVIII. w. obfitowały w nadzwyczajne wylewy. Wiadomo, że morze, które dziś dzieli Jersey od Coutances, było niegdyś lądem pokrytym lasami. I Niemcy i Węgry mają także swoje nieszczęsne rocznice wylewów. W r. 1800 ośmdziesiąt wsi w okolicach Preszburga zostało wylewem zniszczonych ze szczętem.

Dla Moskwy lata 1777 i 1824 pamiętne są okropnemi wylewami.

Co do Francji, Sekwana wylewała 38 razy, licząc od VI. wieku. W r. 1196 Filip August, zamieszkujący zamek w Cité paryskiej położony, zmuszony był uciekać z dworem do St. Germain przed wodą. W r. 1658 Sekwana doszła do wysokości 8 i pół metrów; w sto lat później woda zalała pierwsze piętra domów nad brzegami położonych. Wylewy Ligary, Garony i Rodanu niezmiernie w różnych czasach czyniły spustoszenia. Trudno wiedzieć, jakie bywały straty, wynikłe w dawnych czasach z wylewów we Francji, wiadomo tylko, że w r. 1855 wyniosły 177 miljonów, a tegoroczne obliczają na przeszło 200 miljonów franków; wszystkie razem w bieżącym wieku przenoszą 800 miljonów. Okazuje się, jak ważnemi są we Francji roboty około wałów ochronnych i zagajenia okolic górzystych.

* **Choroby umysłowe**, pisze korespondent paryski *Gaz. Warsz.*, zostają w prostym stosunku z cywilizacją narodu. Kto nie posiada rozumu, ten go stracić nie może. Pomiędzy ludźmi niecywilizowanymi jest najmniej chorych umysłowo. Doktor Maret, profesor paryskiej szkoły medycznej, traktujący choroby umysłowe, wykazał, że więcej obłąkanych znajduje się w zachodniej, aniżeli we wschodniej Europie. Artyści dostarczają największego kontyngensu warjatów. U kogo ciągle pracuje wyobraźnia, ten bliższy jest warjacji, aniżeli człowiek powodujący się zimnym rozumem. Statystyka medyczna dostarcza nader ciekawych szczegółów o stanie umysłowym ludzi ze względu na ich zatrudnienie. Obliczono, że na 10.000 artystów bywa 96 obłąkanych, t. j. prawie 1 proc.; na 10.000 prawników i polityków zdarza się 84 warjatów. Po tych dwóch stanach, które wydają największą liczbę cierpiących na umyśle, następują teologowie i nauczyciele. Z pierwszych na 10.000 dostaje obłąkania 39, z drugich 35. Najmniej bywa obłąkanych pomiędzy rolnikami i przemysłowcami, zajęcie tych ludzi bowiem jest różnorodne, urozmaicone. Człowiek zajmujący się wyłącznie jednym przedmiotem staje się maniakiem, przechodzi do pewnego stopnia obłąkania z natury jednostronności. Obliczono, że w całej Francji rocznie przypada jeden warjat na 1184 mieszkańców. W roku zeszłym popadło we Francji w obłąkanie 29.340 osób, czyli 2570 na miesiąc. W miesiącu maju zaś roku bieżącego wyprawiono do zakładów obłąkanych 2600 osób.

* **Żywcem pogrzebana.** Do *Nuova Torino* telegrafują z Racconigi w Sardynji pod dniem 12. b. m.: „W tej chwili tłumy ludzi cisną się na smętarz. Młoda kobieta, która omdlała wczoraj, została dziś rano pogrzebaną. Nagle usłyszał grobarz z wnętrza trumny głośne pukanie. Szybko biegnie dać znać o tym wypadku urzędom, ale w chwili przybycia wysłanych, nieszczęśliwa ostatnie tchy wydała. Okropne wzburzenie ogarnęło umysły w całem mieście.“

* **Do procesu Sonzogna.** Do jednego z zagranicznych dzienników polskich piszą z Rzymu w sprawie procesu zamordowanego Sonzogna, o którym niejednokrotnie już wzmiankowaliśmy: Spodziewano się, że proces zacznie się niebawem, a tłudzi korespondenci wśród obecnie panującej posuchy politycznej cieszyli się, że będą mieli czem zapełnić swe listy. Jednakże oczekiwania zostały zawiedzione, bo choroba obżałowanego, oraz inne nieprzewidziane trudności, odroczyły proces do jesieni. Tymczasem jeden z dzienników francuskich, litując się niecierpliwości czytelników, wystarał się mniejsza o to, jaką drogą — o akt oskarżenia

le były w katolickim duchu religijnym i w polskim języku.

Dziecinne strachy potwierdzają się teraz, pisze *Gazeta Toruńska*, w głąb Starych Prus i dalej się tam dochodzić ostatecznej miary ławierności. W okolicy Biskupic znów opowiada sobie lud o ks. Bismarku, że przegrał w karty z królem murzyńskim milion dukatów, a że ich zapłacić nie może, [illegible] z długu dostawą dzieci z modremi oczami i blond włosem, parka (chłopiec i dziewczę po lat 15) po 20 tal. We wsi Stanisławkach [illegible] dzieci ukrywają się w innych kryły się przez noc po lesie. Najgorzej poszło we wsi Rumie. Tam nauczyciel poszedł 6. b. m. z dziećmi na przechadzkę do lasu. Gdy się bawił w najlepsze, rozeszła się we wsi pogłoska, że w lesie ukrywają się przez cesarza niemieckiego nadesłane, które dzieci wywiozą do murzyńskiego króla, który [illegible] płacić nauczycielowi po 6 tal. za sztukę. Cała wieś, co tylko w niej żyło, ruszyło z kopytą na ratunek, uzbrojone w widły, motyki, cepy, haki, a wrzeszcząc i wyjąc dosiadało wozów, lub biegło pieszo. W drodze pękały koła i łamały się osie od szalonego pospiechu, w lesie zaś każdy chwytał swoje dziecko i obsypując przekleństwami nauczyciela, który sam pozostał, chronił się z dzieckiem spiesznie do domu.

— W Królewcu wybuchły 12. b. m. zaburzenia pomiędzy robotnikami, zatrudnionymi przy budowie fortyfikacji. Powodem stało się odmówienie wyższej płacy. Sprowadzono pospiesznie wojsko i aresztowano sześciu robotników.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Wczorajsza *Gaz. lwowska* donosi: JE. p. namiestnik spędził noc dzisiejszą spokojnie. Obrzękłość nóg w stanie niezmiennym. Od czasu do czasu do czasu kaszel nerwowy i chrypka. Stan sił dobry, apetyt lepszy.

— Lwowski wyższy sąd krajowy zatwierdził uchwałę tutejszego sądu karnego, na podstawie której pozostaje dr. Leon Rappaport w więzieniu śledczem, jako poszlakowany o współwinę w zbrodni oszustwa, popełnionej przez Emila i Walentego Latinków.

— Tablice targowe rozstawiane bywają wprawdzie co dzień rano na Rynku, ale jak to przewidzieliśmy, jest to teorja bez skutku praktycznego, gdyż pp. straganiarze, przekupnie najwięcej żydowscy, i wszelki motłoch spekulacyjny wykupuje z targu wszelkie artykuły żywności, owoce, jarzyny, drób itd. bez żadnej przeszkody, niedopuszczając nikogo do kupna, a panów dozorców targowych, jak nie było widać tak i teraz nie widno — „es bleibt halt doch alles beim alten."

— (cz) Teatr. Przedwczorajsze przedstawienie dane z powodu Zjazdu lekarzy i przyrodników, powiodło się bardzo dobrze. Artyści, którzy umyślnie sprowadzeni zostali w tym celu ze Stanisławowa, gdzie obecnie bawił teatr na występach gościnnych, współubiegali się prawie wszyscy o lepsze w tem przedstawieniu. Odegrano „Obce żywioły" Fredry (syna). Sztukę tę poprzedził okolicznościowy Prolog, który podaliśmy w wczorajszym numerze, napisany przez p. Platona Kosteckiego a wygłoszony bardzo pięknie przez panią Nowakowską. Deklamacja ta wypadłaby była jednak jeszcze o wiele lepiej, gdyby pani N. więcej czasu miała do wyuczenia się jej, ale dostała ją dopiero ostatniego dnia. Trudno mi wydawać sąd o Prologu w Gazecie, której autor tegoż jest jednym z najczynniejszych współpracowników, ograniczę się więc na zaznaczeniu faktu, że autor został kilkakrotnie wywołany, i mimo to, że dziękował za to z krzeseł, musiał jeszcze wyjść także na scenę, i to kilkakrotnie, razem z panią Nowakowską. Publiczność zebrała się bardzo licznie, przeważnie zaś ta, której w ostatnich czasach w teatrze nie widywano, — bardzo wielu odeszło od kasy nie dostawszy już biletu, bo wszystkie miejsca były już rozebrane.

— **Ogłoszenie.** JO. książę Leon Sapieha, były marszałek krajowy, ofiarował dyety poselskie w kwocie 269 zł. 6 c. na rzecz szkoły parobków w Dublanach.

Znakomity ten dar, stanowiący jedno ogniwo więcej w długim szeregu hojnych datków, któremi dostojny darodawca szkołę Dublańską ciągle zasilał, podaje Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. z wyrazem należnego uznania do wiadomości powszechnej.

Lwów 20. lipca 1875 r.

Komitet c. k. galic. Towarzystwa gospodar.

— **Członkowie Zjazdu** lekarzy i przyrodników niegalicyjscy. Nie od rzeczy będzie, podając na innem miejscu czynności Zjazdu przynajmniej o tyle, o ile także szerszą publiczność zainteresować mogą, zapisać nazwiska także członków Zjazdu, choćby tylko niegalicyjskich; są nimi następujący: Badurski Franciszek, przyrodnik z Płocka, Baranowski Ignacy, dr. prof. uniw. z Warszawy, Berkman Michał, profesor z Warszawy, Biegański Aleksander, dr. lekarz ze Słomnik, Ciunkiewicz Bronisław, dr. lekarz z Warszawy, Chałubiński dr. prof. uniw. z Warsz., Chłapowski Franciszek, dr. lekarz z Bytomia, Chmielewski Konrad, dr. lekarz z Warszawy, Chrzystowski Ant., aptekarz z Radomia, Dembiński S., aptekarz Tirgu frumos (Multany), Dybek Włodz., dr. lek., b. prof. uniw. z Warszawy, Erlicki Alfons, dr. lekarz z Częstochowy, Fudakowski Herman, dr. prof. uniw. z Warszawy, Gałęzowski Seweryn, dr. lekarz z Paryża, Gampf Józef, aptekarz z Piotrkowa, Gasztecki Włodzimierz, przyrodnik z Częstochowy, Gawroński Henryk, dr. lekarz z Kowla, Głogowski Feliks, dr. lekarz z Lublina, Golski Stanisław, dr. lekarz z Buka (Poznańskie), Grodnicki Józef, lekarz z Konina, Heindl J. B., aptekarz z Wiednia, Hoyer Henryk, dr. prof. uniw. z Warszawy, Janiszewski Aleksander, dr. lek. z Lublina, Karwowski Konstanty, dr. lekarz z Warszawy, Kasztelan, dr. lekarz z Poznania, Kataryński Józef, dr. lekarz z Warszawy, Kosztalski Teodor, dr. lekarz z Konina, Koszutski K., redaktor z Poznania, Kozłowski Jan, przyrodnik z Częstochowy, Krzyżanowski, dr. prof. uniw. z Kijowa, Kubary J., przyrodnik z Australji, Kudelka Szczęsny, dr. prof. wyż. szk. rol. z Żabikowa, Kulski, dr. lekarz z Radomska, Lande Leon, dr. lekarz z Warszawy, Leśkiewicz Felicjan, aptekarz z Konina, Londyński, dr. lekarz z Łomży, Łasiński Jan, przyrodnik z Wrocławia, Łasiński, dr. lekarz z Wrocławia, Łukaszewski dr. lekarz z Jass, Machnaur J. Wacław, kurator szpitalu z Warszawy, Majewski E., dr. lekarz z Warszawy, Malcz Mieczysław, dr. lekarz z Warszawy, Maszadro Jan, aptekarz ze Słomnik, Miłkowski Br. dr. lekarz z Warszawy, Mulewicz, dr. lekarz z Częstochowy, Ochorowicz Juljan, przyrodnik z Warszawy, Olszewski Karol, dr. docent uniw. z Warszawy, Pasierbiński St., aptekarz ze Siewierza, Pernaczyński, dr. lekarz z Wrześni, Petalas D., aptekarz z Kamieńca Podolskiego, Popławski Artur, profesor z Warszawy, Popowski Jakób, profesor z Piotrkowa, Przyborowski Karol, dr. lekarz z Kamieńca Podolskiego, Rakowski Teodor, dr. lekarz z Inowrocławia, Reichman Bronisł., redaktor z Warszawy, Ressig Adam, dr. lekarz z Cieszyna, Rewoliński Teofil, dr. lekarz z Radomia, Rolle Józef, dr. lekarz z Kamieńca Podolsk., Rose Józef Konstanty, dr. prof. uniw. z Warszawy, Rosicki Sebastjan, dr. lekarz ze Sterdynia, Rosodowski, dr. lekarz ze Starego Konstantyna, Rozmarynowski Władysław, aptekarz z Piotrkowa, Roth Władysław, dr. lekarz ze Szczucina, Rutniewski Józef, dr. lekarz z Sieradza, Rzętkowski Teodor, przyrodnik z Jeziorka, Schordl H., dr. lekarz z Leszna, Seweryn, dr. lekarz z Antonin, Stankiewicz Henryk, dr. lekarz z Warszawy, Stanisławski, dr. lekarz z Sieradza, Stanowski Jakób, lekarz weterynarz z Poznania, Stasiński Józef, dr. przyrodnik z Konarzewa, Stefański Adam, dr. lekarz z Opola, Strzelbicki Stefan, dr. lekarz z Siedlec, Strzyżowski A., dr. lekarz z Piotrkowa, Szafarkiewicz J., dr. prof. z Poznania, Szraut, dr. lekarz z Neustadt, Szulka A., z Sieradza, Tabaczyński, dr. lekarz z Racimina, Tańłowski W., dr. lekarz z Mińska, Tyrchowski Władysław, dr. prof. uniw. z Warszawy, Ulanowski Józef, dr. lekarz z Lublina, Wańkowicz Jan, przyrodnik z Mińska, Warmiński, dr. lekarz z Bydgoszczy, Wituski, dr. prof. z Poznania, Wolberg Bernard, dr. lekarz z Piotrkowa, Wolf A., dr. lekarz z Warszawy, Wolski Stanisław, inżynier z Leszna, Wygrzywalski Marjan, dr. lekarz z Piotrkowa, Zawisza hr., przyrodnik z Warszawy, Zdzieński, dr. lekarz z Warszawy, Znatowicz Bronisław, asystent chemii z Warszawy, Żarski Michał, przyrodnik z Płocka, Babczyński Tytus, dr. prof. uniw. z Warszawy, Jaworowski Józef, przyrodnik z Warszawy, Jaworski Stanisław, profesor z Warszawy, Jeusz Juljan, mr. farm. z Kalisza, Jerzykowski Stanisław, dr. lekarz z Poznania, Jeżowski Aleksander, dr. lekarz z Audrejowa, Skalski Stanisław, uczestnik z Grajowa.

— **Akademia techniczna we Lwowie.** Wychodzący podczas zjazdu przyrodników, *Dziennik drugiego zjazdu*, umieszcza następujący opis budowy akademii technicznej: Najwyższem postanowieniem z dnia 12. marca 1873 raczył Jego c. k. Apost. Mość zezwolić na wystawienie osobnego gmachu dla akademii technicznej we Lwowie, według projektu prof. Zacharjewicza i przeznaczyć na ten cel sumę 1,300.000 złr., która ze skarbu państwa w drodze ustawodawstwa pokrytą zostanie.

Kierownikiem budowy zarazem został mianowany p. Zacharjewicz. Bezpośredni nadzór nad budową i zarząd zwierzchniczy wykonywa komitet.— Komitet składają: p. namiestnik hr. A. Gołuchowski, wiceprezydent Bartmański, radca dworu Filip Zaleski, radca Krasiński, nadradca Tomek, profesor dr. Strzelecki Feliks, prof. Józef Jägermann, nadinżynjer Setty i prof. Zacharjewicz. Inspicjent budowy ze strony c. k. namiestnictwa p. Karol Słapa, c. k. nadinżynier.

Dostawa materjałów, jak planowanie gruntów pod budowę, rozpoczęły się już w r. 1873.

Dla akademii technicznej projektowanych budynków jest wedle programu trzy.

W głównym budynku, który tego roku pod dach ma być wyprowadzony, mieścić się będą sale wykładowe i dla zbiorów szkół: inżynierji, budownictwa i mechaniczne. W chemicznem laboratorjum, osobno założonym budynku, mieścić się będzie szkoła chemii. Budynek ten jest pod dachem. W bezpośredniem połączeniu z tymże założony będzie mieszkalny budynek dla profesorów chemii, oraz dla sekretarza i zarządcy gmachów akademii.

W głównym budynku mieszczą się: w suterenie: laboratorjum fizyki, warstaty wzorowe, składy na materjały i mieszkania służby.

W parterze: westibul z lożą portjera, sala wykładowa dla fizyki, pokój przygotowawczy i sala na zbiory, sala klubowa dla słuchaczy, 4 inne sale dla wykładów, 2 sale dla modelowania, 4 sal rysunkowych, sale na zbiory technologii mechanicznej i zbiory gipsowe (odlewy) i 6 pokoi dla profesorów i asystentów, ostatnie są zarazem dla przechowania rysunków, wzorów itd. przeznaczone, prócz tego odpowiednia ilość pokoi dla tercianów.

1. piętro: Aula, przez dwa piętra, zajmuje cały średni ryzalit, jest po nad westibulem umieszczona. Do auli przystęp z westibulu przez przedsionek, z którego kurytarze się rozchodzą do głównej klatki schodowej, z tej do przedsionka 1go piętra w równym celu jak poprzedni w parterze założony. Obok tejże sala dla profesorów dla narad i zebrania się. Sala konferencyjna obok pokoju rektora, pokoi dla sekretarza, kasjera, archiwum, 4 sal wykładowych, 5 sal rysunkowych, 7 pokoi dla profesorów i asystentów, 3 sale na zbiory, biblioteka, czytelnia dla słuchaczy, czytelnia dla profesorów, pokój dla kustosza biblioteki, 2 pokoje dla tercianów.

2. piętro: Zbiory historji naturalnej, 6 sal wykładowych, 7 pokoi dla profesorów i asystentów, 4 sal rysunkowych, zbiory do geodezji, pomieszkanie obserwatora, 2 pokoje dla tercjanów, na 4tym piętrze obserwatorjum meteorologiczne z odpowiedniemi pokojami na 3ciem piętrze.

Chemiczne laboratorjum mieści w sobie 2 oddziały: 1. ogólnej chemii, 2. dla chemicznej technologii. Dla każdego oddziału osobne audytorja. Audytorjum ogólnej chemii jest największem w całym zakładzie.

W oddziale ogólnej chemii: 1 pokój przygotowawczy, 1 podręczne laboratorjum do tego, 1 pokój dla profesora, oraz podręczna biblioteka, 1 sala na zbiory, 1 laboratorjum dla profesora, 1 laboratorjum dla asystenta.

Laboratorjum na 40 do 50 uczni: 1 pokój na reagencje, 1 pokój na wagi, 1 pokój na aparata, 1 pokój na analizy spektralne, 1 pokój na prace z siarkowodorem, 1 pokój na roboty, 1 pokój dla spaleń, 1 laboratorjum dla ćwiczeń z ogniem, 1 otwarta Loggia, garderoby, składy itd., pomieszkanie laboranta.

Chem. technologia: 1 audytorjum, 1 sala na zbiory, 1 pokój dla profesora, 1 pokój dla biblioteki podręcznej, 1 sala na laboratorjum dla 20 uczni, 2 laboratorja dla profesora, dla asystenta i stypendystów. 1 pokój dla asystenta, 1 pokój na wagi, 1 laboratorjum dla pary, 1 laboratorjum dla ognia, 1 laboratorjum dla siarkowodoru, 1 pokój dla rysunków, 1 pokój na reagencje, pokój na roboty fotometryczne, 1 pokój na instrumenta, odpowiedna ilość składów itd., otwarta Loggia, pomieszkanie laboranta. Prócz tego odpowiedni westibul, korytarze, garderoby itd., 1 pokój dla asystenta na mieszkanie. Budynek mieszkalny mieścić będzie 3 pomieszkania: 2 dla profesorów chemii, 1 dla sekretarza zakładu, 1 pokój dla 1 asystenta.

Urządzenie chem. laboratorjum będzie uskutecznione podług najnowszych doświadczeń; nie będzie pod tym względem ustępywać najpierwszym zakładom kontynentu. Rozmiary pojedyńczych ubikacji są ze względów wygody i sanitarnych jak największe, tak, że pod tym względem nic do życzenia nie pozostawiają.

Dla komunikacji służy odpowiedna ilość wygodnych schodów i kurytarzy znacznych rozmiarów i wyciągi.

W głównym budynku zbiory tak umieszczone będą, ażeby zwiedzająca publiczność ani słuchacze przez zwiedzanie deranżowani nie byli.

Obok budynków założony będzie park dla użytku akademików oddany, w którym stare cieniste drzewa stoją.

Główny budynek jest zwrócony do ulicy Nowego świata, dos-a-dos stoi chemiczne laboratorjum frontem do placu Św. Jura zwrócony.

Między temi budynkami umieszczony będzie budynek mieszkalny połączony z chem. laboratorjum przez krytą szklanną galerję, pod którą wygodny podjazd i wchód do mieszkalnego budynku znajdować się będzie. Studnie dostarczają dostateczną ilość dobrej wody dla rezerwoarów, do których za pomocą gazowych motorów pędzoną będzie.

Woda i gazociągi rozprowadzają wodę i gaz do wszystkich ubikacji. Na wypadek ognia odpowiednia ilość kurków bezpieczeństwa jest obmyślaną. Wentylacja za pomocą aspiracji jest zaleconą. Budynki są w stylu odrodzenia włoskiego. W bieżącym roku będzie chem. laboratorjum wykończone tak, że na wiosnę do użytku oddane będzie. W głównym budynku w roku 1876 wykłady w kursie zimowym rozpocząć się mają a w r. 1877 ma być w zupełności gotowym.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 21go lipca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 81ft. 3 złr. 94 c.; żyta 77ft. 2 złr. 54 c.; jęczmienia 65ft. 2 złr. 02 c., owsa 47ft. 2 złr. 01 c.; hreczki 72ft. 3 złr. 38 c., proso 00 ft. — złr. — ct., grochu 00 ft. — złr. — ct.; ziemniaków 1 złr. 44 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 62 c.; słomy — złr. 90 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego 13 złr. 50 c., miękkiego 9 złr. 60 c. — Funt mięsa wołowego $25^{2}/_{10}$c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Ostatnie wiadomości.

Jarmark zbożowy w Peszcie odbędzie się d. 3. sierpnia, a równocześnie zjazd węgierskich posiadaczy młynów.

Mimo półurzędowego uciszania sprawy hercegowińskiej w gazetach i telegramach, powstanie rozwija się, i już ogarnia ludność czarnogórską, mimo owych zapewnień półurzędowych, że w skutek ostrego nakazu księcia Mikołaja, będą przypatrywać się spokojnie, jak przez lornetki w teatrze, gdy bracia ich o miedzę toczą krwawy bój z jednych i drugich wrogiem odwiecznym. Co według ostatniego telegramu z Dubrownika d. 22. b. m. dzieje się w Czarnogórze, a z czego prawie na pewne wyniknie udział w boju rajasów z muzułmanami, to powtórzyć się może w Dalmacji, Kroacji i na Pograniczu. Wątpimy, aby w powstaniu tem wzięli udział Serbowie, jeżeli nie będzie nadzieja oderwania kawałka Bośnii od Turcji i przyłączenia go do Serbii. Wspomniany telegram opiewa:

„Moskiewski konsul jeneralny z Cetyni i austrjacki wicekonsul z Trzebini przybyli tutaj. W Zawali, w Czarnogórze, odbył się wiec ludowy z powodu zajść hercegowińskich. Mimo silnej woli rządu czarnogórskiego, który chce zapobiedz łączeniu się oddziałów czarnogórskich z powstańcami — wątpliwą jest rzeczą, czyli to uda się, zwłaszcza podczas przemarszu wojsk tureckich, które ciągną z Monasteru."

D. 21. b. m. francuzkie Zgromadzenie narodowe uznało za naglący wniosek posła Tallou, aby odebrać Radom jeneralnym prawo sprawdzania mandatu swych członków, i aby poruczyć to prawo prefekturom. Odczytano potem sprawozdanie komisji w sprawie odroczenia. Lewica wniosła, aby wziąść je pod obrady w sobotę. Bocher i inni członkowie prawego centrum rokują ku powszechnemu zdziwieniu z grupą Lavergna, względem wspólnego programu.

Telegramy Gazety Narodowej.

Londyn d. 22. lipca. W Izbie lordów zapowiada Lord Stratheden, że następującego poniedziałku wniesie rezolucję, jako Izba zgodnie z rządem za nieprawne uznaje żądanie, do Porty wystosowane przez Anglję, Niemcy i Moskwę w sprawie zawierania traktatów handlowych z księstwami Naddunajskiemi, tudzież ubolewa, że nie zarządzono skutecznych środków, celem przeszkodzenia ostatecznemu zawarciu traktatu handlowego, między Austro-Węgrami a księstwami Naddunajskiemi (Rumunią).

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie

Dzień	godzina	Barometr w millimetrach na 0° zredukowany	Psychrometr — Termometr Celsius: suchy	Psychrometr — Termometr Celsius: wilgotny	Wilgoć w procentach	Zachmurzenie	Kierunek i moc wiatru
21. lipca	10h wiecz	731.₆	+17.₆	+17.₄	94	5	E.₁
22.	7h rano	731.₁	+18.₆	+15.₄	75	10	E.₂
22.	2h pop.	731.₂	+23.₉	+12.₆	58	8	E.₂

21. lipca najwyższa temperatura + 25.₅° Cels (20.₇° Reaum.)
21. lipca najniższa temperatura + 17.₅° Cels (14.₀° Reaum.)

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22. lipca 1875
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	216 60.	Anglo-austr.	112 70
Unionsbank	97.70.	Vereinsbank	—.—
Kolej Kar. Lud.	227.60.	Kolej połudn.	96 00
Franko-austr.	—.—.	Baubank	—.—
Losy z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	—.—
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 22. lipca 1875.
godzina 2. minut 15. po południu.

Akcje fran.-aus.	35.75	Węgier. kred.	212.—
Anglo-austr.	112 70.	Unionsbank	97.70
Kolej Kar. Lud.	228 50.	Nordbahn	185.50
Kolej południo.	96.50.	Kolej Alföld.	126 75
Kolej Elżbiety	181 50.	Kolej Lw.-czer.	142 25
Węg. Nordostb.	117.50	Vereins-Bank	—.—
Wiener-Bauges.	26 —.	Węg. Ostbahn	49.75
Gal. indemniz.	86.75.	Losy z r. 1864	135.75
Franco-H.-Bank	60.00.	Verkehrsbank	90 50
Losy tureckie	52.70.	Baubank-Act.	11.25
Kolej państwow.	280.00.	Bankverein	99.50
Wied. Bauver.	23.—.	Losy węgier.	81.75

Usposobienie spokojne.

Berlin, 21. lipca. Russ. Banknoten 281.10. Credit. Act. 388 00 Lombarden 171.00 Galizier 102.50 Staatsbahn 510.— Rumänier 30 30 Oesterr.-Banknoten 182.40. Usposobienie: —.

Pociągi kolejowe z głównego dworca:

Odchodzą:
do Krakowa o 5. godz. rano, o 6. godz. 35 m. rano, o 5. godz. m. 5 wieczór i 11. godz. 25. m. w nocy. — Do Czerniowiec: o 6. godz. 50 m. rano, 11. godz. 48. m. w nocy i 12. godz. 50. m. w południe. Do Podwołoczysk i Brodów: o 12. godz. 5. m. w połud., 10. godz. 57 m. w nocy i 6. g. 20. m. rano. — Do Stryja codziennie o 7. godz. 22. m. rano, prócz tego we wtorek, czwartek i niedzielę o 8. godz. 20 m. po południu.

Przychodzą na główny dworzec:
na główny dworzec: z Krakowa o 5. godz. 50. m. rano, 9. godz. 45. m. w nocy i 10. godz. 55. m. rano.—Z Czerniowiec: o 10. godz. 13. m. w nocy. 4. godz. w nocy i 4. godz. 3. m po południu. — Z Podwołoczysk i Brodów: o 3. g. 45 m. rano, 4 godz. 3. m. po południu i 10. godz. 55. m. w nocy. — Ze Stryja: codziennie o 7. godz. 22. m. wieczór; prócz tego w poniedziałek, środę i piątek o 8. godz, 5. m. rano.

Z Podzamcza:
odchodzą do Podwołoczysk i do Brodów: o 11 g. m. 21. w nocy i 12. g. 33. m. w południe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. lipca.

	płacą zł. r. w. a.	żądają zł. r. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	237 —	239 —
" Lwow.-Czern. Jassy	140 —	142 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	238 —	240 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	87 10	88 50
" " " 4 pr. w. a.	79 —	80 —
" " " 5 pr. okres.	67 00	68 50
Banku hip. gal. 6 pr.	92 90	93 25
Gal. zakł. kred. włośc.	99 —	100 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6%, losowanie w 15 lat	90 10	[illegible]
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	86 50	87 25
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
" " Stanisławowa	16 —	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 10	5 15
Dukat cesarski	5 18	5 24
Napoleondor	8 88	8 92
Pół imperjał rosyjski	8 90	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 60	[illegible]
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 62	[illegible]
Srebro	101 50	102 —
Wiedeń d. 20. lipca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w banku. 5 pr	70 65	[illegible]
" " w sreb. 5 "	74 15	74 25
" 1839 całe losy (m. k.)	[illegible]	[illegible]
losy rządowe 1839 ⅕ losu	243 —	[illegible]
" 1854 po 250 zł. 4 pr.	105 25	105 50
" 1860 " 500 zł. w. a. 5 pr.	112 70	112 90
" 1860 " 100	118 —	118 50
" 1864 " 100	134 75	[illegible]
Listy zast. dom. po 120 5 pr	129 75	[illegible]
Oblig. indm. za 100 zł.		
Galicyjskie	86 50	87
Bukowińskie	[illegible]	87
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 p.	104 75	105 —
Węg. poż. prem. po 100 złr	[illegible]	81 75
Turecka poż. kol. po 400 fr.	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	114 60	114 80
Bodencred. an. po 200 zł. 40 pr	—	—
Zakł. kr. dla h. i prz. po 160 zł.	218 —	218 20
" węg. 200 zł. em. p. 80	212 50	212 75

	płacą	żądają
Tow. eskont. n. aust. po 500 zł	745 —	750 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	36 50	37 —
Franco-węgier. po 200 zł em. 40 pr.	59 50	60 25
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	237 —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal zakł. kr. ziem. po 200 zł	—	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	—	—
Banku nar. austr. po 600 zł.	938	939 —
Banku powsz. aus. po 200 złr	—	—
Unionbank po 140 złr.	98 60	98 80
Vereinsbank po 200 zł. e. 40 p.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 200 zł	90 50	91 —
Wied. bankver. po 200 złr.	100 —	101 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	68	69 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	128 —	128 50
Dniestrzańskiej " "	—	—
Elżbiety " m. k.	181 25	181 75
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	1857	1860
Franc. Józ. po 200 złr w. a	62 —	63 —
Kolej gal. Karl. po 200 złm.	225 75	226 —
Lw. Czer. Jas. po 200 złr	141 50	142 50
Mor. Szl. (cent.) po 200 złr. a	—	—
Aust. półn. zach. po 200 zł. sr	145 25	145 50
" " lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. s. r.	132 75	133 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	— —	— —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	281 25	281 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	97 50	98 —
Tramway wied. po 200 zł	118 —	[illegible]
Węg. gal. (Łup.) po 200 zł. w. a.	108 50	109 —
Węg. pół. wschod p. 200 zł. s.	117 50	118 —
" wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	49 75	50 25
" zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	125 25	[illegible]
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	12 —	12 50
" " wied. " 100 "	23 —	23 50
" tanich pom. po 100 z.	9 50	9 75
Listy zastaw. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. sr.	99 —	100 25
" spłac. w 33 lat 5 p. w. a.	89 —	89 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	79 —	79 25
" " 5 pr. w. a.	88 25	— —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	93 —	93 50
" Zak. kr. włośc. 6 pr w. a.	99 50	100 50

	płacą	żądają
Bank nar. austr. m. 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 o 100 zł.	— —	[illegible]
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w.	[illegible]	[illegible]
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w. a.	—	— —
Dniestrzańska 300 "	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. srebr. w. a.	— —	93 —
" em. 1862 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" em. 1870 5 pr.	—	[illegible]
" em. 1872 5 pr.	— —	— —
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	100	— —
" " 5 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" " 5 pr. sr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
" II. em. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" III. em. 1871 5 pr.	[illegible]	[illegible]
" IV. em. a 300 zł. 5 pr.	—	— —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 1869 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	74 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18.. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. sr. w. a	[illegible]	[illegible]
" em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	— —	[illegible]
" " 1872 po 300 zł 5 pr. srebr. w. a	[illegible]	[illegible]
Siedmigrodz. 500 fr 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne		
Zak. kr. d. hand. i prz. po [illegible]	[illegible]	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Keglevich " 10 "	[illegible]	[illegible]
Krakowska po 20 złr.	[illegible]	[illegible]
Palffy " 40 "	[illegible]	[illegible]
Rudolfa " 10 "	[illegible]	[illegible]
Ks. Salm " 40 "	[illegible]	[illegible]
St. Genois " 40 "	[illegible]	[illegible]
Stanisław. (poż.) po 20 [illegible]	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł "	[illegible]	[illegible]
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100 zł. (südd. ...)	[illegible]	[illegible]
Hamburg 100 mark. banko	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl	[illegible]	[illegible]
Paryż. 100 frank.	[illegible]	[illegible]

[Feuilleton]

[illegible]głosił go. — Pokazuje się z niego, że Luciani jest podobno jednym z twórców jedności włoskiej.

W roku 1860 opuścił Rzym piętnastoletnim chłopcem. Zaciągnąwszy się do strzelców nadtybrzańskich, odbył kampanją owego roku przeciw Ojcu św., a potem włóczył się po rozmaitych miastach. Trzy lata później w Turynie starszy brat jego, sławny rzezimieszek, skradzionemi pieniędzmi opędza zbytki jego i lenistwo. — Tak zagadkowy sposób utrzymania nie przeszkadzał wcale naszemu bohaterowi, gdy się przeniósł do Florencji, w uczęszczaniu do wyższego towarzystwa. Równocześnie wplątany do wielkiej kradzieży — uszedł szczęśliwie bez szwanku. Nareszcie wyłom 20go września jemu jak i tylu innym otworzył powrót do Rzymu. Wtedy zawiązała się przyjaźń między nim, a nieszczęśliwym panem Rafałem Sonzogno, a dziennik *Capitale* był wspólnym placem walki, na którym przyjaciele popisywali się nienawiścią do kościoła. Zdawało się, że Lucianiemu świetna przyszłość się uśmiecha, bo mieć dziennik na swe zawołanie, wszędzie popłaca, a we Włoszech najbardziej.

W istocie Sonzogno dźwigał przyjaciela swego na skrzydłach talentu i wspólności przekonań politycznych. Ale pewnego dnia dowiedział się, że go zdradza w najdroższem uczuciu, w miłości żony. Wtedy przyjaźń zamieniła się w śmiertelną nienawiść. Pani Sonzogno przeniosła się do domu amanta, a ten chcąc okazać samodzielność swoją, wystąpił jako kandydat do parlamentu. Wybrany w Rzymie w listopadzie r. z., musiał złożyć mandat, bo nie miał jeszcze lat 30. Tem jednak nie zrażony, w styczniu r. b. zaczął nowe zabiegi, ale partja demokratyczna podzieliła się, głównie pod wpływem nienawistnych artykułów *Capitale*, a Luciani przepadł. Sonzogno wypowiedział całą przeszłość jego i tem go zabił moralnie.

Otóż akt oskarżenia wnosi, że namiętny i mściwy Luciani najął sztyletnika, i dawnego przyjaciela życia pozbawił. Dzienniki czerwone twierdzą, że to wszystko nieprawda, i że Luciani najniewinniejszy człowiek w świecie, przez rząd wtrącony do niezwykle ostrego więzienia, umiera z powolnej suchoty. Gazety rządowe znowu z niesłychanem oburzeniem podnoszą moralny rozstrój włoskiego społeczeństwa, w którem człowiek najwątpliwszej wartości, mógł być wybranym na rzecznika narodu. Jak to, wołają, człowiek, któremuby nikt nie powierzył ani siostry, ani franka, śmie stawać w Rzymie, gdzie go przecież znano, i bez zasługi, bez nauki, bez doświadczenia, wielką większością dostaje się do parlamentu, a jeżeli drugi raz przepadł, zawdzięcza to jedynie swojej lekkomyślności i oburzeniu byłego przyjaciela!

* **Książę Laskaris w Rzymie** domaga się, jak wiadomo, od rządu włoskiego na drodze sądowej patronatu nad fundacjami przedwiekowego przodka swego, cesarza Konstantyna Wielkiego. Rzecz się podobno ma trochę inaczej a przedstawia ją, jak utrzymują, w prawdziwem świetle korespondent rzymski *Gaz. Warszaw.*

Księżna Marja Laskaris, przybrana córka ostatniego z Laskarisów, księcia Jana, wznowiła roszczenie nieboszczyka ojca swego. Ten jako potomek w prostej linii Konstantyna Paleologa, cesarza Carogrodu, poległego w bitwie z Mahometem II. w r. 1453, oraz jako prawowity następca Konstantego Cezara, zwanego Wielkim, który Rzym papieżom darował i założył bazyliki św. Jana Laterańskiego, św. Piotra, św. Pawła, św. Krzyża i św. Agnieszki, uposażając je ogromnemi bogactwami, domagał się na mocy prawa *jus patronatus*, jakie następcy Konstantyna Wielkiego zawsze nad pomienionemi kościołami zachowywali, aby bazyliki te czyli ściśle mówiąc, Stolica święta płaciła zubożałym potomkom cesarzów rzymskich i wschodnich zapomogę odpowiednią wielkości pierwotnego nadania, godności tychże potomków i majątkowi bazylik. Księżniczka Marja Laskaris przybywała tu parę razy przed zaborem Rzymu i przedstawiała się kardynałowi Antonellemu w imieniu ojca, upominając się o zapomogę zapewnioną przez mu *jus patronatus* jego nad bazylikami Rzymu zwanemi „patryarchalne." Atoli zbywano ją zawsze grzecznemi słowy.

Po wtargnięciu wojsk włoskich do Rzymu i po zaprowadzeniu w wiecznem mieście sądów włoskich księżniczka Laskaris zdecydowała się na sądowe kroki. Atoli dobra bazylik są dziś w ręku rządu włoskiego; on tedy będzie musiał jej zapłacić, jeżeli proces wygrany zostanie przez nią. W takim razie będzie chodziło o miliony.

W Polsce znajduje się także rodzina Laskarisów, wyprowadzająca się od cesarzy carogrodzkich. Andrzej Laskaris (Gosławicki), biskup poznański wieku XV, krewny małżonki króla węgierskiego Beli V., z domu Laskarisównej, niepospolite oddał usługi Rzeczypospolitej, posłując od Władysława Jagiełły do papieża Jana XXIII. na dwór węgierski, tudzież na sobór kostnicki, gdzie odczytał wyrok, składający Jana ze Stolicy apostolskiej. Andrzej urodzony był w Polsce i umarł w dziedzicznym swym zamku w Gosławicach.

W połowie zeszłego stulecia Jerzy Hieronim Laskaris, rodem z Werony, zrazu prefekt kolegium teatyńskiego we Lwowie, następnie opat żółkiewski, przeniósł się później do Rzymu, gdzie w roku 1801 zmarł jako patrjarcha aleksandryjski i jerozolimski.

Jeżeli istotnie żyją jeszcze w Polsce prawowici Laskarisowie — powiada przytoczony na wstępie korespondent — to rzecz dziwna — że nie upomnieli się dotąd o spadek po ostatnim księciu L. Janie — zmarłym w Piemoncie przed 10 laty, a mianowicie o prawa przysługujące temu rodowi, a przelane przez pomienionego księcia na przybraną córkę, która do krwi Laskarisów wcale nie należy i jest, jak wiadomo, dzieckiem włoskiego wieśniaka. Ma się rozumieć, że prawnymi i jedynymi spadkobiercami księcia Jana i cesarzów Konstantyna Wielkiego i Konstantyna Paleologa byliby w takim razie Laskarisowie polscy. Wiem, że jeden z nich udawał się przed laty do Rzymu, szukając tutaj wiadomości o włoskiej gałęzi Laskarisów a osobliwie o wnukach kardynała Laskarisa, zmarłego w upłynionym wieku; ale sam dowodów żadnych nie złożył i umilkł wkrótce całkowicie. W każdym razie Laskarisom litewskim radzę pisać do adwokata ich kuzynów włoskich, Jana Chrzciciela Nolego w Rzymie, Via della Valla Nr. 41, secondo piano. Pan Noli — to jeden z najzdolniejszych i najbardziej przedsiębiorczych prawników tutejszych, prowadzi obecnie ten rozgłośny proces."

Czwarte zamknięcie rachunków
GALICYJSKIEGO
Ogólnego Towarzystwa Ubezpieczeń
dnia 31. grudnia 1874.

Wykaz obrotu w dziale ubezpieczeń od szkód elementarnych za rok 1874.

Przychód.	zł. w. a.	ct.	Rozchód.	zł. w. a.	ct.
1 Rezerwa premii i rezerwa szkód z roku 1873	343.379	60	1 Za reasekurację i storna	277.153	77
2 Premie i należytości za ubezpieczenia ogniowe, gradowe i transportowe	1.125002	40	2 Za prowizje	173.356	54
			3 Zapłacone szkody	649.351	15
			4 Rezerwa premji za ubezpieczenia przechodzące na dalsze lata	282.325	84
			5 Rezerwa na szkody nieuregulowane z potrąceniem udziałów reasekuracji	11.074	16
			6 Przychód brutto	75.120	54
	1.468382	—		1.468382	—

Lwów 31. grudnia 1874.

Za radę administracyjną:

Wiceprezes: **Karol hrabia Mier.**
Komisarz rządowy: **Franciszek Karasiński.**
Dyrektor: **M. Krasucki.**
Członkowie: **Edward Ksawery hr. Fredro, Gustaw Postruski.**
Komitet rewizyjny: **Józef Mysłowski. Aleksander Terlecki, Benedykt Liss.**
Centralny buhalter: **H. Brandeis.**

Trzeci wykaz obrotu w dziale ubezpieczeń na życie, za rok 1874.

Przychód:		zł. a. w.	ct.	Rozchód:		zł. a. w.	ct.
Rezerwa premii i przeniesienia roku poprzedniego	30.637.19			Rezerwa premii i przeniesienia (niewliczając taryfy II.)	54.883.89		
Rezerwa mniejszej śmiertelności roku poprzedniego	272.59			Rezerwa asocjacyjna	9.254.61		
Assocjacyjna rezerwa roku poprzedniego	5.805.90	36.715	68	Rezerwa mniejszej śmiertelności	4.593.16	68.731	66
Rezerwa szkód roku poprzedniego		1.103	77	Wkładki asocjacyjne		44.794	74
Wpłacone premie i wkładki		137.233	62	Czyste premie ubezpieczonych według taryfy II.		2.286	60
Należytości za administrację wzajemnych spółek na przeżycie		17.611	53	Premie za reasekuracje i storna		30 026	96
Należytości za police porto i stęple		7.950	53	Wypłacono z powodu wypadków śmierci			
Odsetki i różne przychody		2.468	78	Szkody lat poprzednich:	1 103.77		
				Szkody roku 1874:	5.335.28	6.439	05
				Rezerwa na wypadki śmierci		2.000	—
				Prowizja akwizacyjna za rok 1874		12.050	17
				Honoraria lekarskie		3.161	66
				Prowizja za inkasso		921	75
				Należytości stęplowe		2.404	58
				Brutto zysk		30.266	74
		203.083	91			203.083	91

Lwów 31. grudnia 1874.

Za radę administracyjną:

Wice prezes: **Karol hrabia Mier.**
Komisarz rządowy: **Franciszek Karasiński.**
Dyrektor: **Mikołaj Krasucki.**
Członkowie: **Edward Ksawery hr. Fredro. Gustaw Postruski.**
Komitet rewizyjny: **Józef Mysłowski, Aleksander Terlecki. Benedykt Liss.**
Szef biura: **Dr. H. Spyers-Duran.**
Buhalter: **E. Roskoszny.**

Winien — Konto zysków i strat — Ma

Winien		zł. w. a.	ct.	Ma	zł. w. a.	ct.
Ogólne koszta tak w centralnej Dyrekcji we Lwowie, jakoteż we wszystkich filjach, reprezentacjach i ajencjach będących pod bezpośrednim zarządem: w dziale ubezpieczeń od szkód elementarnych	92.310.18			Brutto-zysk z działu ubezpieczeń od szkód elementarnych	75.120	54
w dziale ubezpieczeń życiowych	16.959.55	109.269	73	Brutto-zysk z działu ubezpieczeń życiowych	30 266	74
Statutem przepisane umorzenie kosztów organizacji i inwentarza z działów szkód elementarnych		8.640	21			
Toż samo działu ubezpieczeń na życie		1.548	73	Odsetki	15.157	92
Zysk z 1874 roku		1.086	53			
		120.545	20		120545	20
Strata z 1873 roku		54.286	09	Zysk z 1874 roku	1.086	53
				Strata	53.199	56
		54.286	09		54.286	09

Lwów dnia 31. grudnia 1874.

Za radę administracyjną:

Wiceprezes: **Karol hrabia Mier.**
Komisarz rządowy: **Franciszek Karasiński.**
Dyrektor: **M. Krasucki.**
Członkowie: **Edward Ksawery hr. Fredro. Gustaw Postruski.**
Komitet rewizyjny: **Józef Mysłowski. Aleksande Terlecki. Benedykt Liss.**
Centralny buhalter: **H. Brandeis.**

Wydawca, właściciel i odpowiedzalny redaktor Jan Dobrzański.
Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarządca A. Skarł.